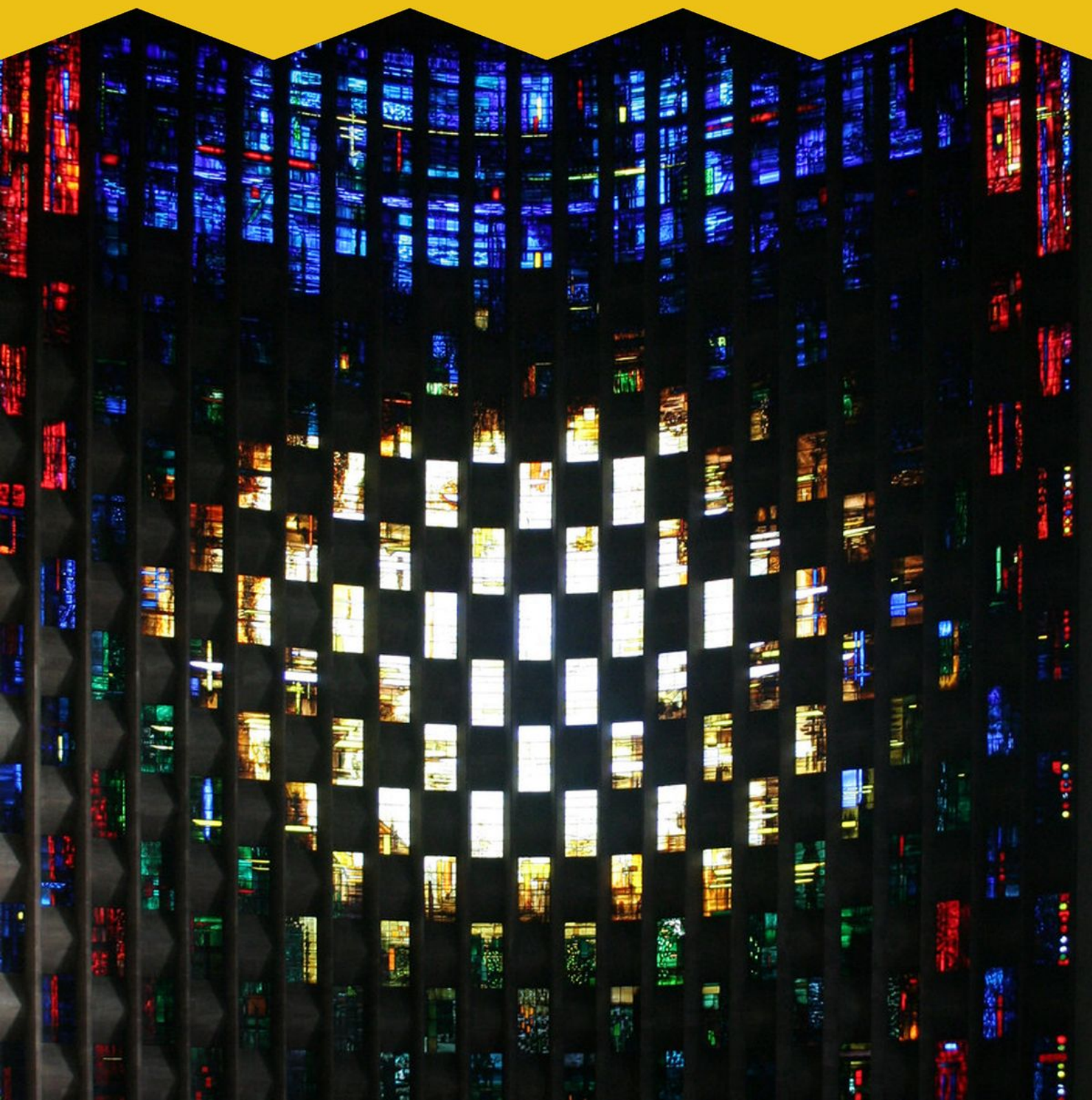


# Sabinki



PAUL HEYSE

# Sabinki<sup>1</sup>

TRAGEDIA W PIĘCIU AKTACH

TŁUM. NIEZNANY, KAZIMIERZ KASZEWSKI

OSOBY:

ROMULUS, król Rzymu.

ANKUS, jego przyjaciel.

TALASSJUSZ, Rzymianin.

PINARIUS, kapłan etruski.

TYTUS TACJUSZ, król Sabinów.

HERSYLIA, jego córka.

TULLIA, jego córka.

MARCJA, Sabinka.

CHŁOPIEC, syn Pinariusza.

Rzymianie, Sabinowie i Sabinki.

*Scena odbywa się na szczycie wzgórza kapitońskiego, które w głębi zamknięte jest wysokim, prostym murem. Po lewej stronie sceny stoi otworem brama o prostych drzwiach zamkniętych na rygle; przez otwór bramy widok na płaszczyznę tyberyjską i pomniejsze pagórki. Wewnątrz grodu, z przodu, na prawo stoi dom Romulusa, jednopiętrowy, bez żadnych ozdób, słomą kryty. Drzwi na kilkustopniowym podniesieniu wychodzą na plac, w pośrodku<sup>2</sup> którego stoi czworokątny prosty ołtarz, również na podniesieniu. Wielkie kamienie ciosowe<sup>3</sup> leżą nieregularnie na prawo i na lewo, jako siedzenia dla obradujących. Naprzeciwko domu, na lewo, grupa wysokich sosen i świątynia w rozpoczętej budowie.*

---

<sup>1</sup>Sabinki — na końcu utworu dołączona została informacja o autorze: Przedmowa do wydania źródłowego z 1879 r. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>w pośrodku — dziś: pośrodku. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>kamień ciosowy — ociosany, prostopadłościenny blok kamienny. [przypis edytorski]

# AKT PIERWSZY<sup>4</sup>

## SCENA I

PINARIUS, *ślepy, siedzi na przodzie sceny przed świątynią, na jednym z ciosanych głazów. SYN jego mały stoi w otwartej bramie i patrzy w dół na równinę.*

CHŁOPIEC

Przestali się mocować. Ankus znowu  
Już po raz trzeci górą. Stał sobie  
Tak, ręce założywszy; a przeciwnik  
To ledwie że się biedak z ziemi dźwiga...  
Pomiędzy tłum się powłókł! No, ten pewno,  
Do domu jak powróci, to nie bardzo  
O naszym dzisiaj święcie się rozgada!  
Tymczasem Ankus pobiegł... a, do Tybru...  
Rękami czerpie wodę; twarz i głowę  
Z kurzu i potu zmywa... Teraz wraca...  
Odgarnął sobie włosy; idzie z wolna...  
O pięknie bo wygląda! Jak bóg wojny!  
Wszyscy mu wiwat krzyczą, że zwycięzca.  
Być takim mocnym, ach — i takim pięknym!  
Dokoła żeby wszystko tak wołało  
I biegło na spotkanie! Wszak i tu już  
W czasie pochodu z rana, na ulicach  
Na niego każdy patrzył; każdy pytał:  
A kto to ten przystojny? Kiedy inni  
Wciąż z gośćmi kuryjskimi<sup>5</sup> rozprawiali  
I ten i ów się chlubił z swych popisów; —  
To on przez cały czas z królowną obcą,  
Z tą młodszą — nieodstępnie. To się śmieją,  
To się spierają z sobą. Sam widziałem,  
Dziewczęta zazdrościły aż królownie,  
A jemu znów mężczyźni zazdrościli.  
Ankus jak dziecko śmiał się. — Teraz wszystkich  
Zwycięzył jak bohater!

PINARIUS

Prosta dusza!

Co błyszczysz, to mu dobre; choćby to był  
Wężowych oczu polysk. Pójdź no, chłopcze!  
Pójdź, mój kochany chłopcze; coś ci powiem.

CHŁOPIEC

*wychylając się za bramę*

Kiedy teraz najpiękniej: — konie, konie!  
Dziesięć białutkich takich, dziesięć karych!  
Aż wszyscy z miejsc powstałi: takie śliczne.  
Mój ojcie, czy też u nich, u Sabinów,  
Są w Kurach<sup>6</sup> takie konie, jak tu w Rzymie?  
Ach! żebym ja był duży, też bym jechał.

<sup>4</sup>*akt pierwszy* — przekład całego tego aktu jest innego pióra [Nie udało się zidentyfikować autora tego przekładu. Red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>5</sup>*goście kuryjscy* — goście z miasta Cures (lub: Cures Sabinorum), czyli Sabinowie, przedstawiciele ludu zamieszkującego starożytną Italię (na północ od Rzymu, w okolicach dzisiejszego Rieti), który w III w. rywalizował z Rzymianami o panowanie nad Kampanią. Jako główne miasta Sabinów wymieniana się: Cures, Amiternum, Reate (dziś Rieti), Nomentum, Nursię i Orvinium. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*Kury* — Cures Sabinorum, jedno z głównych miast zamieszkanym przez Sabinów. [przypis edytorski]

PINARIUS

Podziękuj wszystkim bogom, żeś jest dzieckiem,  
Żeś z dala tam od złego, co się spełnia.

CHŁOPIEC

Od złego? Jak to, ojcze? Przecież święto  
Dla boga się odprawia. Przecież tylu  
Sąsiadów, co nas przedtem znać nie chcieli,  
Na obchód do nas przyszło. Jakżeż mówisz,  
Że złem jest, gdzie nienawiść się uśmierza.

PINARIUS

Nienawiść się zapala! Lecz ty tego,  
Mój synu, nie przeczuwasz.

CHŁOPIEC

Jeśli takie  
Masz złe przeczucia, ojcze, to uchodźmy.

PINARIUS

Ach, ślepy, dokąd pójde! Trzeba było  
Od Rzymian ująć, gdy gród nasz zdobywali!  
O czemuż, zamiast skryć się, czemuż biegłem  
Wśród dymów i płomieni do ołtarza,  
By wynieść bóstwa posąg! Czemu płomień  
Wypalił tylko oczy, a samego  
Nie zniszczył razem z drogą mi świątynią!  
Jesteśmy teraz łupem tego ludu,  
Co nie dba o świętości, co z nich sztydzi.

Kapłan

CHŁOPIEC

Znak dają! Teraz — teraz — polecili!  
Toż pędzą! ach jak pędzą! grzywy w górę!  
Jak gdyby sam Neptunus<sup>7</sup> ich poganiał!  
U jeźdźców włosy na wiatr! Ach, że ja też  
Z daleka stać tu muszę!

PINARIUS

Zapomnijcie  
O bogach! gardźcie nimi! Bogi<sup>8</sup> milczą;  
Ich piorun mówić będzie.

CHŁOPIEC

Gdybyś widział,  
Jak pięknie się kurzawa w słońcu złoci!  
Po drugi raz znów lecą. Przed wszystkimi  
Ankusa biały ogier. A sam jeździec  
To jakby był przykuty; głowa prosto!  
Zwyciężył! znów zwyciężył! Wspiął się ogier;  
Różowym nozdrzem parska, zarżał dumnie;  
Zwycięstwem też się pyszni! Stają wszyscy...

<sup>7</sup>Neptunus, częściej Neptun (mit. rzym.) — bóstwo wód, morza i deszczu, a także patron wyścigów konnych.  
[przypis edytorski]

<sup>8</sup>bogi — dziś popr. forma M. Im: bogowie. [przypis edytorski]

A konie jak spotniały! Aż z nich dymi  
Biaława od rzecznego chłodu para.  
Ach ojcze, gdybyś widział! Zsiedli teraz  
I wodzą swe rumaki w parach, stępa,  
Wzdłuż siedzeń.

PINARIUS

*wstając*

Odwróć oczy, moje dziecko,  
I nie patrz na to dłużej i nic nie mów;  
Bo źle jest przypatrywać się zdrożności,  
Nie mogąc jej zaradzić.

CHŁOPIEC

Co to! Co to!  
Co oni robią, ojcze?

PINARIUS

*wznosząc głowę*

O odwróćcie  
Oblicze wasze, bogi, co strzeżecie  
Pokoju i praw świętych gościnności  
I pory uroczystej!

CHŁOPIEC

Z ław ściągają  
Dziewice! Każdy z naszych jedną chwyta,  
Porywa, sadza na koń i sam skacze!  
I pędzą z miejsca żywo! — Czy to żartem?  
Te krzyczą; goście grożą aż pięściami...  
Wrzask, bójka! Co to będzie?

PINARIUS

Zaprosili  
Na święto, aby zgwałcić i znieważyć.

CHŁOPIEC

I miecze! Czyż to wolno na igrzyskach  
Być z bronią?

PINARIUS

Zdradzić wolno! Wszystko wolno!

CHŁOPIEC

A goście są bez broni. To haniebnie!  
Porwawszy biednym matkom córki z objęć,  
Wywijać gołą szablą przed oczyma!  
I wciąż tak robią wszyscy! Coraz inni  
Rzucają się na zdobycz za tamtymi!  
Tutaj na górę dążą; każdy swoją  
Chwyciwszy, ciągnie, wlecze tu do bramy.  
O! widzę: to Talassjusz, a tuż za nim...  
Czyż można tak zwycięstwo chlubne plamić!

I Ankus! — Gdzież to, ojczy, król się podział?  
Król nie dałby im broić.

PINARIUS

Jest ich królem  
Dlatego, że ich zbrodniom przewodniczy.

CHŁOPIEC

*biegnąc śpiesznie od bramy na przód sceny*  
Już idą, zaraz wejdą. Słyszysz krzyki?  
Ach ojczy, aż drzę cały. Krew się we mnie  
Gotuje z bólu, z wstydu! Uciekajmy!

PINARIUS

Słyszycie, nieśmiertelni? Ach ocalcież  
To dziecię, co się wzdryga na ohydę,  
Ocalcie je od kary, jaka spadnie!  
O chciałbym! Władza króla mnie tu trzyma.  
Odprowadź mnie przynajmniej gdzie na stronę<sup>9</sup>,  
Aż burza ta ucichnie.

CHŁOPIEC

Idźmy, idźmy!

*Odprowadza starego na prawo. W tejże chwili wpada młodzież w otwartą bramę; każdy  
ciągnie za sobą opierającą się dziewczynę.*

## SCENA II

I-SZY RZYMIANIN

*sadzając swoją brankę na jednym z kamieni*  
No, toś już w Rzymie!

I-SZA SABINKA

Niedługo i w grobie!

2-GA SABINKA

Bracia, ratujcie!

2-GI RZYMIANIN

Dajże pokój sobie,  
Duszko ty moja; ten hałas płacziwy  
Wszak to nie z serca.

2-GA SABINKA

Zbójco niegodziwy!  
Tam matka płacze i ciebie przeklina!

2-GI RZYMIANIN

Góra wysoka! poczciwa babina  
Zejsć nie podola.

---

<sup>9</sup>gdzie na stronę — dziś: gdzieś na bok. [przypis edytorski]

2-GA SABINKA

Uśłyszcie me jęki,  
Bracia! ratujcie! Matko!

3-CI RZYMIANIN

*wnosi dziewczynę na ręku*  
Bogom dzięki!

1-SZY RZYMIANIN

Na Herkulesa! Widzę, przyjacielu,  
Najmniejszą wybrał zdobycz spośród wielu!

3-CIA SABINKA

Bodajęś zginął!

3-CI RZYMIANIN

*buśtając ją na rękach*  
Hop! Nic się nie boję,  
Twoje przekleństwa, jak i ciało twoje,  
Leciuchne pewno. Śmiejcie się! Co do mnie  
Wiem, że choć mała, lecz kocha ogromnie.  
Ot jak mi ząbki zapuściła w ramię —  
Z wielkiej miłości! No, to się przełamie!  
Spocznij tymczasem; zmięknie twarda dusza.

TALASSJUSZ *wchodzi, prowadząc* MARCJĘ.

2-RZYMIANIN

Jest i Talassjusz!

1-SZY RZYMIANIN

Ha, zuch z Talassjusza!

TALASSJUSZ

*do* MARCJI

Teraześ<sup>10</sup> moja, nie ma na to rady!

MARCJA

*wraz z innymi dziewczycami coraz to na scenę wnoszonymi*  
Ratujcie! Zbawcie! Obrońcie od zdrady,  
Od zbójców!

TALASSJUSZ

Dosyć już z tymi krzykami!  
Obroń waszą my jesteśmy sami,  
Nikt inny w świecie. W nas wasze zbawienie,  
Z nami zyszczecie<sup>11</sup> własny dom i mienie  
I synków dzielnych.

MARCJA

Precz z oczu, zuchwały!

<sup>10</sup>*teraześ moja* (daw.) — teraz jesteś moja. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*zyszczecie* — dziś popr. forma: zyskacie. [przypis edytorski]

I-SZA SABINKA

Bodaj te mury w gruz się rozsypały  
Na głowy wasze!

TALASSJUSZ

Ciszej bądźcie, ciszej,  
Moje najmilsze! Nikt was tu nie słyszy.  
A w nas niebawem pocięchę znajdziecie.  
Przestańcież jęczeć.

2-GI RZYMIANIN

*wyglądając*

To i Ankus przecie!

INNI RZYMIANIE

Wiwat!

### SCENA III

ANKUS *wchodzi i prowadzi TULLIĘ, przytrzymując w prawej dłoni obie jej ręce, a lewą objąwszy jej ramiona. HERSYLIA tuż za nimi sama przestępuje przez bramę.*

MARCJA

Królewny obie! Ach, sromota!

ANKUS

Czy są już wszyscy? — Więc zamykać wrota!  
Zobacz, Talassjusz?

TALASSJUSZ

Winszuję, mój Anku<sup>12</sup>!  
Walnieś<sup>13</sup> się spisał — ty, bogów kochanku!  
Aż dwie?

ANKUS

Za jednym zachodem, mój bracie!  
Tę jam ułowił, tę w przydatku<sup>14</sup> macie.  
Poszła, jak kokosz, kiedy jej spod skrzydła  
Piskłę zabiorą.

TULLIA

Poczwaro obrzydła!  
Puść moje ciało; bo duszy nie spęta  
Twa przemoc nigdy.

ANKUS

Nie szarp się; rączęta  
Sobie odgnieciesz.  
*Do TALASSJUSZA*

I cóż ty na taką  
Utarczkę?

<sup>12</sup>Anku — tu: wołacz od imienia Ankus. Wyrazy łacińskie zakończone na *-us* odmieniano dawniej w polszczyźnie, odrzucając tę końcówkę, na wzór odmiany łacińskiej, np. łac. *Ancus, Anci, Anco* itd. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>walnieś się spisał (daw.) — doskonale się spisałeś. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>w przydatku (daw.) — dodatkowo. [przypis edytorski]



TALASSJUSZ

*śmiejąc się*

Walna<sup>15</sup>!

ANKUS

Dość nudna; wszelako!

Oreż nierówny: bo tu z paznokciami,  
Zębami, łzami...

TULLIA

Kłamiesz! z mymi łzami?

Czym ja płakała? widziałeś?

ANKUS

Po trosze;

Z gniewu, koteczko.

*Sadza ją na schodkach Romulusowego domu.*

HERSYLIA

*występując*

Jeszcze raz cię proszę,

Błagam; uwolnij moją siostrę młodą!  
Przyszłam tu sama, a choć jej urodą  
Nie dorównywam<sup>16</sup>, lecz zdrowie i siła  
Do pracy lepsze. Będę ci służyła  
Jak niewolnica na wszystko gotowa;  
Lecz puść to dziecko.

TULLIA

Siostró, ani słowa!

To poniżenie i marna ofiara!  
Dla *takich* wżgarda, wżgarda, tak — i kara!

HERSYLIA

Nie zważaj na nią; mnie słuchaj, młodzianie!  
I jam w królewskim wychowana stanie,  
Nie prosić zwykłam, ale rozkazywać;  
Nie wiem, jak niższych błaganiem zjednywać;  
Umiałam tylko o łaski rodzica  
Prośby zanosić; — ale z mego lica  
Snadnie mą boleść wyczytać możecie  
I trwogę serca... Miałaś matkę przecie?

ANKUS

A jużci miałem; ale cóż mi potem!  
Nigdy jej nie znał.

HERSYLIA

Więc ojca...

<sup>15</sup>*walny* — tu: solidny, doskonały; fajny. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>*dorównywam* — dziś popr. forma: dorównuję. [przypis edytorski]

ANKUS

O! o tym

Lepiej nic nie mów; na takie wezwanie  
Najpewniej żadna łaska się nie stanie.  
Żebyś go znała!... Ho, moja wygrana,  
Żem w czas spod tego wyrwał się tyrana!  
Nie taki ze mnie będzie ojciec ostry —  
Mogę zaręczyc — dla synów twej siostry.

TULLIA

Głupiec bezwstydnym!

HERSYLIA

Ach!

ANKUS

Gadajcie sobie!

Jakem was przywiódł, tak i trzymam obie.  
*Do HERSYLI*  
Gdybyś nie poszła sama, to bym wtedy  
Musiał cię zabrać na konia od biedy,  
Ażeby święcie uiścić się w słowie,  
Com dał królowi — że i ciebie złowię.  
Ba! kiedym waszych sześciu brał na siebie,  
Toć z dwójgiem dziewcząt umiałbym w potrzebie  
Dać sobie radę.

HERSYLIA

O bogi, o bogi!

TULLIA

Siostró jedyna! cios wspólny, choć srogi;  
Umrzemy razem!

ANKUS

Ho, wróżko skrzydlata!

Sięgasz, jak widzę, w dalekie gdzieś lata,  
Gdy obie, długie spędziwszy tu życie,  
Wśród rzymskich wnuków ten świat opuścicie;  
Wszak tak?

TULLIA

Nie, nie tak, szyderco bezczelny!

O dzisiaj myślę; dziś ten dzień śmiertelny,  
Co nas pochłonie.

ANKUS

Wybornie się składa!

Słyszysz, Talassjusz, co ona powiada?  
Szyderca ze mnie; a tom właśnie dla niej  
W sam raz na męża, jak jeleni dla łani.  
Ot, mury miasta na świadki tu stawię<sup>17</sup>;

<sup>17</sup>na świadki tu stawię (daw.) — przedstawiam tu jako świadków. [przypis edytorski]

Jeszcze z nich echo nie wywiało prawie  
Jej głośnych śmiechów dzisiejszego ranku<sup>18</sup>,  
Jak sobie z Rzymu drwiła bez ustanku.

TALASSJUSZ

Tak, wciąż szydziła.

ANKUS

Wychwalała niby,  
Że jakoś nazbyt porządne siedziby  
Dla takiej zgrai. *Udaje TULLIĘ*  
„To coś niesłychane:  
Wilki stawiają domy murowane!  
Może smakują w pieczonym mięsiwie<sup>19</sup>?”  
To znów cysternę wytyka złośliwie  
Paluszkiem: „Proszę, czy to jest pieczara  
Owa, gdzie niegdyś ta wilczyca stara,  
Wasza mateczka, dawała wam wymię<sup>20</sup>?”  
Tak to panienka w naszym młodym Rzymie  
Z wszystkiego sobie robiła żarciki.  
We mnie utknęły te ostre przytyki.  
Teraz je strząsam. —  
*Obracając się do TULLII*  
Twoje własne strzały —  
Tak, harda lubciu — na ciebie zleciały.

TALASSJUSZ

Milczy, bo czuje sprawiedliwość czystą.

ANKUS

Nie sprawiedliwość, łaskę oczywistą.  
Gdyśmy do Kurów — przypominasz sobie —  
Żon przyszli szukać w uczciwym sposobie,  
Jak to nas dumnie przyjął król ich stary!  
Jak sucho nasze odrzucił ofiary!  
A te szczebiotki, ot właśnie te same,  
To jeszcze wyszły za nami, za bramę  
I nuż dogryzać:  
„Bajka osobliwa!  
Że się też córek królewskich zachciwa<sup>21</sup>  
Rabusiom takim. Wszak na zaludnienie  
Gniazda tam swego dali w nim schronienie  
Łotrom i zbiegom z wszystkich końców ziemi;  
To niechże będą równie uprzejmymi<sup>22</sup>  
Dla równych kobiet; niech tylko ogłoszą  
Na całe Lacjum; niech tylko zaproszą...  
To wnet złodziejki wszystkie, nierządnice  
Zleć się do nich! Będą śliczne pary.”

<sup>18</sup>ranku — dziś popr. forma D. lp: ranka. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>smakują w pieczonym mięsiwie — dziś: zasmakowało im pieczone mięso. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>wilczyca stara, Wasza mateczka, dawała wam wymię — nawiązanie do legendy o założeniu Rzymu przez bliźniaków Remusa i Romulusa, porzuconych jako niemowlęta i wykarmionych przez wilczycę. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>zachciwa — dziś popr.: zachciewa; tu daw. wymowa: *zachciwa*, wyraz zrymowany z *osobliwa*. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>uprzejmymi — dziś popr. forma N. lm: uprzejmymi; tu zachowano daw. formę ze względu na rym. [przypis edytorski]

TALASSJUSZ

No, teraześ<sup>23</sup> im oddał podług miary!

ANKUS

Milczałem wówczas; a za zniewag tyle  
Przyrzekłem sobie na tę właśnie chwilę  
Odwet odłożyć. — Lecz gdzie się podziała  
Uraza słuszna i zawziętość cała!  
Jakaż czynimy im tu sprawiedliwość?  
Gdzie kara za ich pychę i złośliwość?  
Patrzcie, o bogi! na przykład jedyny  
Najczystszej łaski! Oto te dziewczyny,  
Które nas lżyły! My zamiast nawzajem  
Obelgą płacić, za mąż je wydajem;  
Siebie, latyńską młodzież wyborową,  
Ofiarujemy; za każde złe słowo  
Dajemy calus!...

TULLIA

Przechwałki kłamliwe

Próżnego głupca!

MARCJA

O! są bogi mściwe,

Zdradę i podstęp karzące surowie<sup>24</sup>!

Są jeszcze nasi bracia i ojcowie

Niezwyciężeni dotąd!

TULLIA

A jeżeli

Nikt nam pomocy rychłej nie udzieli,  
To się potrafić wyzwolić i same,  
Śmierć przekładając nad honoru plamę.

Do ANKUSA

O, trzymaj silniej! tylko siła może  
Tu mnie zatrzymać! I nigdy nie złożę  
Mej dłoni w twojej z własnej dobrej woli!  
Was dotąd jeszcze wzgarda owa boli,  
Jakiej w sabińskiej doznaliście ziemi?  
Dziś dowodzicie czynami własnymi,  
Żeście stokrotnej wzgardy warci byli;  
O bohaterzy! W uroczystej chwili  
Święta pokoju zgotowany skrycie  
Rozbój wykonać!... Ale zobaczycie,  
Że to zarzewie, któreście porwali  
Z ognisk sąsiadów, ono wam popali  
Dachy i ściany, i na wasze głowy  
Runie wam w gruzach cały gród wasz nowy  
Prędzej, niż powstał!

ANKUS

No! nim się to ziści,

Toć zawsze tyle odniesiem korzyści.

<sup>23</sup>teraześ im oddał (daw.) — teraz im oddałeś. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>surowie — dziś popr.: surowo. [przypis edytorski]

Że się pogrzejem. — Lecz mógłby też wrócić  
I król nasz dotąd; żeby przecie skrócić  
Tę pieśń weselną, którą pewnie raczy  
Ma luba jutro zaśpiewać inaczej.

TULLIA

Niech przyjdzie! niech go nie miną te słowa,  
Przekleństwa moje! — Wszystkiem<sup>25</sup> mu gotowa  
W oczy powtórzyć!

*Obracając się do innych branek*

Lecz czemuż z was żadnej,  
Z was, ofiar tylu tej zdrady szkaradnej,  
Głosu nie słyhać? Już się poddajecie  
Ciche, potulne?... Niema ryba przecie  
Chwycona wędką rzuca się i miota;  
A was nie boli gwałt ani sromota?  
I ty, Hersylia! czyż gniew wolnej duszy  
Tak się już prędko w twojej piersi gęszy?  
Lecz nie; masz słuszność! bo ci nikczemnicy  
Nie są godnymi głośnych skarg dziewczicy,  
Ale pogardy milczeniem wymownej  
I — w nocnym mroku zagłady bezsłownej!

PIERWSZY RZYMIANIN

*koło bramy stojący*

Król, król powraca! Na górę już wchodzi.

DRUGI RZYMIANIN

Z nim reszta naszych; zastęp dzielnej młodzi,  
Co nas zasłaniał w przytrudnym odwrocie,  
Sami nie mają nic!

ANKUS

To jeszcze krocie  
Dziewcząt w sąsiedztwie; więc w stosownej porze  
Im się też wzajem do swatów pomoże.

## SCENA IV

ROMULUS *wchodzi z oddziałem zbrojnych.*

RZYMIANIE

Niech żyje król nasz!

ROMULUS

*wychodząc naprzód*

Założyć ryglami  
Bramę natychmiast!

*Do ANKUSA*

A, z dwiema brankami?  
Słowaś dotrzymał!

---

<sup>25</sup>*wszystkiem mu gotowa w oczy powtórzyć* (daw.) — jestem gotowa powtórzyć mu w oczy wszystkie (moje przekleństwa). [przypis edytorski]

ANKUS

Tak królu; zwycięstwo!  
I górą nasi!

TULLIA

O chlubne zwycięstwo!  
Ty, królu zbójców! Ty i wszyscy twoi  
Niech...

HERSYLIA

*przerywając*

Pozwól, siostrze; mnie mówić przystoi.

*Do ROMULUSA*

Ty jesteś królem: więc słuchaj! To dziecię  
Mnie, mnie wydarto. Matka w pierwszym lecie  
Ją odumarała; jam ją wychowała,  
A ten mi wydarł! — Niech ta rzesza cała  
Zaświadczy zaraz... Zapytaj i jego:  
Niech powie, czylim do grodu waszego  
Nie sama przyszła, ofiarując siebie  
W zamian za siostrę. Królu, błagam ciebie;  
Kaź mu, niech zaraz Tullię oswobodzi.  
Ona się z jarzmem nigdy nie pogodzi!  
Ona wprzód umrze! Ja, ja znam już życie  
I jego troski: jeśli ją puścicie,  
Za łaskę taką, niewoli surowej  
Poddam się chętnie; — lecz w razie odmowy —  
Wiedz o tym: — żadnej z nas mieć nie będziecie!  
Więc mów.

ANKUS

*do ROMULUSA*

A dobrze; powiedz jej raz przecie!  
Bo moje słowa jakby niesłyszane.  
Uprzedła sobie sama tę zamianę;  
Jam się nie wdawał w żadne obietnice.

ROMULUS

*do SABINEK*

Jesteście branki — wy, wszystkie dziewice!  
Żadna już ziemi nie ujrzy rodzinnej!  
Lecz nie w niewoli, nie; — we czci powinnej  
U naszych ognisk zasiądziecie z nami.  
Gwałt wam zadano; prawda! Ale sami  
Winni tu wasi niebaczni ojcowie.  
Kiedyśmy w zgodnej szukali umowie  
Pokrewnych związków, jak dobrzy sąsiedzi,  
Dano nam suchą wzgardę w odpowiedzi.  
Więc lepszy podstęp niżli słowo bratnie!  
Bóg was zaślepił i wpadliście w matnię.  
Bóg też uświęci zrządzenie łaskawe.  
Wołać kapłana, niechaj kończy sprawę;  
Niech przez stosowne modły i ofiary  
Połączy ślubem wszystkie młode pary.

## SCENA V

*Wchodzi PINARIUS, prowadzony przez chłopca niosącego pochodnię i naczynie ofiarne.*

ROMULUS  
Więc do ołtarza!

TULLIA  
*w czasie, gdy chłopiec roznieca ogień na ołtarzu*  
Czy myślicie może  
Błogosławieństwo nawet ukraść boże?  
Jakimż obrzędkiem uświęci się godnie  
Zelżenie święta przez ohydny zbrodnię?  
*Do PINARIUSA*  
Chcesz chyba bluźnić, kapłanie niewierny,  
Chcesz zwiększyć zgrozę igraszki mizernej,  
Do której niżasz twój urząd.

PINARIUS  
Bo muszę!  
Ciężkie przecucie uciska mi duszę.

ROMULUS  
Niechaj się starość w złych przecuciach gubi;  
A Rzym jest młody; młodość działać lubi.  
Czyń, co ci każą.

PINARIUS  
Słucham. Losy mściwe  
Padną na wasze głowy nieszczęśliwe  
A nie na moję.  
*Do chłopca*  
Chłopcze, podaj czarę!  
*Chłopiec podaje*  
Wam, wielkie bogi, czynię tę ofiarę!  
Tobie, Jowiszu!

*Słychać uderzenia w bramę*

ANKUS  
*idąc ku bramie*  
Co tam za pukanie?

TULLIA  
Bogów mściciele — na wasze skaranie —  
Już idą!  
*Pokazuje na ołtarze*  
Od tych bluźnierczych płomieni  
Wasz gród zbójceki w popiół się zamieni!

ROMULUS  
*stając obok HERSYLII, nie ruszając się z miejsca, głowę tylko odwraca*  
Któż znów taki?

TYTUS TACJUSZ  
*z zewnątrz*

Otwórzcie! Król stoi —  
Sam sobie herold — u waszych podwoi.

HERSYLIA  
*do siebie*  
Ojciec!

ANKUS  
Nie trzeba starcowi otwierać!  
Ma nam tu próżno swym jękiem doskwierać!

TULLIA  
*z oburzeniem*  
Król i mąż taki!

ROMULUS  
Ale powiedz z góry,  
Tacjusz, po co chcesz wejść w nasze mury?

TACJUSZ  
*za bramą*  
Otwórzcie!

ROMULUS  
Są tu twoje córki obie.  
Oszczędź daremnych rozmów — nam i sobie!

TACJUSZ  
Otwórzcie!

ROMULUS  
No, to puście!

## SCENA VI

*Otwierają bramę. Wchodzi TACJUSZ ze sługą, powolnym i poważnym krokiem; postawa wyniosła.*

HERSYLIA  
Ojciec drogi!

*Chce biec ku niemu, lecz ją zatrzymują.*

TULLIA  
Jeśli nas kochasz, ojcze, żadnej trwogi  
O nas tu nie miej! Jesteśmy gotowe  
Umrzeć, tak, umrzeć wprzód, nim schylić głowę  
Przed rabusiami. Próżnymi wyrazy  
Nie pomścisz dzieci i własnej obrazy!  
Nie proś — to hańba; słowa nie pomogą!  
Idź i powracaj z mieczem i pożogą!

TACJUSZ  
*do ROMULUSA*



Więc taka u was królewska jest władza,  
Że swój najpierwszy obowiązek zdradza  
Bezwstydny prawa narodów zdeptaniem!

ROMULUS

Najpierwszym króla musi być staraniem  
Swoj lud zachować. A ludu każdego  
Najpierwsze prawo — to własny byt jego.  
Któż temu winien, że aż tylko siłą  
Ten byt zapewniać potrzeba nam było —  
Kosztem waszego?

TACJUSZ

Nie my.

ROMULUS

Wszak nie dalej  
Jak miesiąc temu, przed tobąśmy stali  
W twym dworcu, w Kurach, jak ty dziś przed nami.  
Więc troskliwymi trapiąc się myślami,  
Co je ma wspólne król z najprostszym z ludzi,  
By mieć na jutro, nad czym dziś się trudzi,  
Mówiłem wówczas z otwartością całą,  
Bez zamnieman<sup>26</sup> tak, jako przystało  
Młodszemu wiekiem — mówiłem ci o tém,  
Co już od dawna wieści byстрыm lotem  
Rozniosły wszędzie, że albańskich zbiegów  
Garstka ochocza u tej rzeki brzegów  
Dogodne sobie znalazłszy siedziby,  
Pól żyzność, zwierza obfitość i ryby  
I wolną przestrzeń do morza samego,  
Chce sił swych młodych i szczęścia nowego  
Spróbować w pracy, walce i swobodzie;  
Że zwawo idzie wszystko w naszym grodzie,  
Tylko niestety, na budowę domu,  
Co go dziedziczyć nie będzie już komu,  
Daremny większy zachód i robota,  
Niż dla jednego zdało się żywota!  
Bo gdy ten żywot samotny ustanie,  
Wicher i burza wejdą w posiadanie  
Pustego domu; w powolnym niszczeniu  
Odrywać będą kamień po kamieniu,  
I gruz po gruzie — i wszystko zmarnieje;  
A ręka czasu niebawem rozwieje  
I pamięć człeka, co składał te ściany,  
I w państwie zmarłych cień jego nieznanym  
Błąkać się będzie.

Jam ci wszystko szczerze  
Przekładał wówczas, prosząc o przymierze  
I wolność małżeństw. Odpowiedzią były  
Szyderstwa tylko.

Dziedzictwo, Dziecko,  
Samotność

<sup>26</sup>zamniemanie — tu: niedopowiedzenie; bez zamnieman: otwarcie, szczerze. [przypis edytorski]

ANKUS

Które w gruncie kryły  
Trwożę i zawiść. Bo tutaj zuch w zucha  
I naród wolny i zgodnego ducha,  
A u was co tam? Stare oto zrzędy,  
I partie drą się, a niewola wszędy.  
Za to też macie przezorność nie lada;  
Ażeby kiedyś ta nowa osada  
Was nie przerosła, żeby nie rzuciły  
Za czasem cienia na wasz wierzch pochyły  
Te bujne pędy — więc im wzrost ukrócić,  
Odżywcze źródła z pobliza odwrócić!...  
A tu tymczasem źródła powpadały  
W nasze łożysko.

TACJUSZ

Młokosie zuchwały!  
Z twym królem mówię, nie z tobą, w tej chwili;  
I po tom przyszedł, byście tu czynili  
Sprawę przede mną, nie zaś ja przed wami.  
A żeśmy waszych sojuszów nie chcieli,  
Większa w tym pewno słuszność, aniżeli  
W brzydkiej swej pysze dopatrzeć umiecie.  
Spójrzcie po sobie — to może wam przecie  
Wstyd coś dopowie. — Ktoście wy? — Hołota!  
Same wymiotki szumowin i błota  
Z całego Lacjum; grzech i bojaźń kary —  
To wasza jedność!

*Szemranie między Rzymianami*

ANKUS

Milcz, wariacie stary!  
Bo cię nauczym!

ROMULUS

Ankus! ani słowa!  
A ty się miarkuj, królu! Twoja mowa  
I niedorzeczna, i nieostrożna.  
Hołota teraz? A wszak było można  
Na nasze tutaj przybywać obchody;  
Z nami do mety puszczają się w zawody?

TACJUSZ

Przewrotny! więc ty masz jeszcze sumienie  
Nam wypominać zgubne zapomnienie,  
By wstyd ufności podle oszukanej  
Rozjątrzył ranę zniewagi zadanej,  
Że się nam zdało, iż pod strażą proga  
Waszego staniem, że własnego boga  
We własnych przecież siedzibach uczcicie,  
Że wam już zresztą lotrowskie to życie  
Może się przykrzy? — O zgubny obłudzie!  
Kiedyż to sytym wilk drapieżny będzie!  
Kiedyż Rzymianin zdracją być przestanie?  
I nie dziw! Czyjeż to tu panowanie?  
Wszak bratobójcy!

ANKUS

Ha, przez wszystkie bogi!  
Tośmy go po to puścili w te progi,  
By obelg słuchać od głupca siwego!  
Wypchnąć, wyrzucić!

RZYMIANIE

*ruszają się*

Wypchnąć!

ROMULUS

Precz od niego!  
Nie tykać posła! A owszem, niech sobie  
Folę uczyni w bezsilnej żalobie;  
Niech ży! Toż jego usta nie skłamały;  
Zabiłem brata — jawnie i w dzień biały,  
Za jawną winę, za gorszącą wzgardę  
Dla mnie, dla Rzymu, za skakanie harde  
Przez niskie wonczas mury tej osady.  
I tak bogdajby<sup>27</sup> nie uszedł zagłady  
Každy, ktokolwiek grozić się odważy  
Siedzibie naszej, albo ją znieważy!  
Pomnij, Tacjuszu, i powiedz to swoim.

RZYMIANIE

*tłumnie*

Wszyscy przy Rzymie i przy wodzu stoim!

ANKUS

A mur tymczasem rósł; — patrz, kto masz oczy,  
Czy go szyderca lub wróg dziś przeskoczy.

HERSYLIA

*do ojca*

Nie maszli<sup>28</sup> środka? — nie dla nas, lecz dla niej?  
*Wskazuje na TULLIĘ.*  
Ojcze! ją tylko wyrwij z tej otchłani.

TULLIA

Idź i powracaj! powracaj, mój ojcze!  
Zniszczyć to gniazdo, to plemię rozbójcze.  
Z ogniem i mieczem wracaj. Nas nie złamie  
Gwałt ich i przemoc.

TACJUSZ

Ja iść, ja me ramię  
Uzbrajać mieczem zemsty? — Nadaremnie!  
Głos, wzrok twój siłę rozbroiły we mnie.  
Ja cię zostawić na pastwę ich zbrodni?  
O Tullio! dziecię ty moje!

*Wyciąga ku niej rękę.*

<sup>27</sup>*bogdajby* (daw.) — oby. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>*nie maszli* (daw.) — czy nie ma. [przypis edytorski]

ANKUS  
*odpychając*

Precz od niej!  
Ona jest moją! Gniewy twe ni szlochy  
Nie wydrą jej z rąk moich.

TACJUSZ  
Chłopcze płochy!  
Zbójco bezczelny!  
*Do ROMULUSA*

Ale ty, ty, królu,  
Ty ojcowskiego ulituj się bólu.  
Z tobą, nie z nimi mówię. Ty tu władniesz<sup>29</sup>;  
Ty z siewu musisz zgadnąć plon i zgadniesz!  
Ciebie nie złudzi głos przechwałki pustej;  
Nie zwiedzie tryumf gwałtu i rozpusty.  
Ty wiesz, że cały mój naród mąż w męża  
Na słowo moje stanie do oręża.  
Ile serc mężów, braci, synów, ojców,  
Tylu mścicieli wywoła gwałt zbójców.  
Sił swych i naszych tyś dobrze świadomy.  
Zginiesz — a w przyszłych wiekach imię Romy  
Będzie oznaczać tylko zbrodnię, zdradę,  
I kaźń ich słuszną: — hańbę i zagładę.  
Patrz! widzisz tłumy — dziś jeszcze bezbronnych,  
Lecz gdy sam jeden wrócę...

ROMULUS  
Dość słów płonnych,  
Gdy nie masz innych.

TACJUSZ  
*kończąc*  
Gdy sam jeden wrócę  
Ze świtem jutra — ku świata nauce,  
Ku przerażeniu równych wam zbrodniarzy,  
Nie tylko ludzie, lecz bogi z ołtarzy,  
Strażnicy wiary, gościny, pokoju,  
Zstąpią i przyjdą, by nas wieść do boju,  
By pomścić na was swoje prawa boże.  
Aż gruzy murów waszych pług zaorze,  
Aż zawalony trupami waszemi  
Tyber się cofnie i z tej sprosnej<sup>30</sup> ziemi  
Zmyje krew waszą i wstyd krzywdy naszej.

ANKUS  
Bezsilny starcze! O! nie nas ustraszy  
Czcza groźba twoja! — Białym by twym włosom  
Mądrzej przystało ukorzyć się losom.  
I gdyś wpadł w sidła, których już nie starga  
Słaba dłoń twoja, po co próżna skarga?  
Mądry ten tylko, kto rzecz, jak jest, bierze.  
Bierz, co się stało, za żart! lub gdy szczerze

<sup>29</sup>*władnąć* — rządzić. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>*prosny* (daw.) — tu: skażony grzechem, hańbą. [przypis edytorski]

Chcesz mówić z nami, toć i my wzajemnie  
Powiemy tobie, że nie nadaremnie  
Dziewice wasze mężów w nas dostały.  
Wnuki pogodzą was z nami.

TACJUSZ

Zuchwały!

W obliczu starca i ojca, któremu  
Wydarłeś więcej niż życie, śmiesz jemu  
Urągać jeszcze urąganiem, które  
Obraża równie bogów i naturę!  
Lecz tak! jam słaby; tak! czuję, że próżno  
Grozę, by zmiękczyć zuchwałość bezbożną.  
Wstręt zbrodni waszej i boleść tej chwili  
Więcej niż starość ku ziemi mnie chyli.

do ROMULUSA

A więc cię błagam, o królu! miej litość!  
Oddaj mi dziecię! — Wiesz, że mam obfitość  
Skarbów; bierz wszystkie! Bierz państw mych połowę!  
Tyś mnie zwyciężył bez miecza; ja głowę  
Schylam przed tobą; — niechże się twa władza  
Nie wzdyma w pychę, w gwałt się nie przeradza.  
Lud cię mój błaga przez mię<sup>31</sup>; czyż nie dosyć  
Tryumfu dla cię<sup>32</sup>?

TULLIA

Ojcze! przestań prosić!

ROMULUS

Królu, wiesz dobrze, że co chcesz ode mnie  
Stać się nie może. Nie trwoń więc daremnie  
Gróźb twych i błagań. Nasze są dziewice  
I oto kapłan, co wnet ich prawice  
Zwiąże z naszymi; gwałt ślubem uświęci.  
Ty idź do swoich — i wedle ich chęci  
Czyn twą powinność, jak my swoją czynim.  
Skarb, cośmy wzięli, jest naszym, i przy nim  
Dostoim kroku; lub jeśli nas bogi  
Skarać zań zechcą, umrzemy bez trwogi.  
Ale ty pomnij, że każdy cios, który  
Godzić w nas będzie, trafi w wasze córy,  
Małżonki nasze. — Idź zdrowo! albowiem  
Com miał rzec, rzekłem.

TACJUSZ

Ha! toż i ja powiem

Słowo ostatnie; ale nie do ciebie,  
Nie do twej hordy! — do bogów na niebie,  
I do tych dziewic. — Sabińskie dziewice!  
Oto ja, król wasz, podnoszę prawicę  
I wzywam pomsty i przekleństwa bogów  
Na każdą, która pokocha swych wrogów;  
Na każdą, która ich żoną być rada!

Przekleństwo

<sup>31</sup>przez mię — dziś: przeze mnie. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>dla cię (daw.) — dla ciebie. [przypis edytorski]

Biada jej samej i jej dziecku biada!  
Jeśli to zbrodni i rozpusty plemię  
Ma, na wstyd niebu, przyjść i skalać ziemię,  
Niech, gdy krew ojca pomści matki sromu,  
W hańbie i wzdardzie, od domu do domu,  
Z piętnem na czole zbrodniczego rodu,  
Błąka się, żebrząc i umiera z głodu.  
Przekleństwo żonom Rzymian!

HERSYLIA

Wielkie bogi!

TULLIA

Przekleństwo żonom Rzymian!

ROMULUS

*do kapłana*

Czas jest drogi;  
Kapłanie! dokończ obrządku ofiary!

PINARIUS

*wchodząc na stopnie ołtarza*

O wy, niebiańscy! wy na te poziome  
Świata z wysoka patrzący obszary,  
Wy, piastujący młodocianą Romę,  
Pobłogosławcie młodociane pary!  
A niech łask waszych zasilone zdrojem,  
W wielkie, potężne rozrodzą się plemię,  
Kwitną miłością, szczęściem i pokojem.  
*Wylewając wino z czary*  
A jak to wino rozlewam na ziemię,  
Tak niech pod mieczem krew zbrodnia<sup>33</sup> wypływa,  
Co gwałtem, zdradą, skrycie czy widomie  
Śmiałyby te święte rozrywać ogniwa.  
Pokój Rzymianom! wzrost i chwała Romie!

TACJUSZ

*odwracając się w progu*

Przekleństwo żonom Rzymian!

ROMULUS

Chwała Romie!

---

<sup>33</sup>zbrodzień (daw.) — zbrodniarz. [przypis edytorski]

# AKT DRUGI

## SCENA I

*Taż sama dekoracja. Wieczór.*

HERSYLIA, *siedzi na jednym z kamieni przed domem ROMULUSA, z którego drzwi na pół otwartych widać odbłysek ogniska. ANKUS wchodzi z lewej strony.*

ANKUS

Czy mąż twój w domu jest, Sabinko?

HERSYLIA

*nie patrząc nań*

Kogo

Szukasz, człowieku? Jam<sup>34</sup> niczyją żoną.

ANKUS

Gdzież tedy król jest, piękna narzeczono?

HERSYLIA

Król Tytus Tacjusz ruszył z ludem drogą  
Do Kurów, zemsta skąd idzie straszliwa.

ANKUS

Tęż samą piosnkę o sto kroków śpiewa  
Mój młody ptaszek w klatce. Ale mniejsza!  
Jam myślał żeś ty, Hersylio, baczniejsza  
Niż twoja siostra.

HERSYLIA

Siostra moja? Bogi!...

Tys Ankus?...

ANKUS

Szwagier twój, małżonek drogiej

Siostry, druh męża; — tego jako żywo  
Dość, byś mi dała odpowiedź życzliwą,  
Gdzie jest Romulus. — Za długo już pono  
Zostawiam żonę samą.

HERSYLIA

Ona żoną

Twoją nie będzie nigdy. Nieszczęśliwy,  
Nie śmieć się! Jutro goryczą<sup>35</sup> się stanie  
Ten śmiech.

ANKUS

Gdy duch twój widzi przyszłe dziwy,

Przecześ<sup>36</sup> do Rzymu przyszła na wezwanie,  
Przecz nie ostrzegła swoich?

<sup>34</sup>*jam niczyją żoną* (daw.) — nie jestem niczyją żoną. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>*gorycząć się stanie* — stanie się dla ciebie goryczą. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>*przecz* (daw.) — dlaczego; *przecześ przyszła* — dlaczego przyszłaś. [przypis edytorski]

HERSYLIA

Nadaremnie

Je ostrzegalam, bo śmiały się ze mnie,  
Jak ty, i jęczę, jak ty będziesz srodze.  
Ej, Rzymianinie! wierź mej przestrodze,  
Najmniejszym względem nie ludź się od dziecka,  
Które porwała twoja dłoń zdradziecka.  
W jej główce wola święci się dojrzała,  
Ona drwi z ciebie; — jaka śmierć, nie pyta,  
Ma ją wyzwolić.

ANKUS

Niejedna kobieta

Tym się chępiła, jednak nie przestała  
Kobietą być.

HERSYLIA

Lecz być kobietą ona

I nie zaczęła. Walczy wśród jej łona  
Dziewica z dzieckiem, a młodzieńcze dreszcze  
Z chłopięcą butą. Ty jej nie znasz jeszcze.

ANKUS

Jest wszakże bóg, co walki te łagodzi.

HERSYLIA

Prawda, lecz jeśli jako bóg przychodzi.  
Przemoc zaś płoszy bogi, które rade  
Są na weselną uczęszczać biesiadę.  
Patrz, ja ostrzegam ciebie, mego wroga,  
Lecz w tym nienawiść nie jest mi podniętą,  
Bo mi ma Tullia bardziej jeszcze droga  
Niż ta nienawiść. Powiadam ci przeto:  
Nigdy nie widział jasny dzień istoty,  
Którą by bardziej ukochały bogi,  
Nigdy bogatszej w szczęście i przymioty,  
Nigdy gniew bogów nie zawrzał tak srogi,  
Jak zawrze, gdy ktoś postąpi zuchwale  
Z tą ich pieśczołką. Lecz po cóż ją chwale?  
Oko twe błysło ludzkości promieniem;  
Nie! ty nie skalasz dzikim postąpieniem  
Młodości swojej; nie rozetrzesz przecie  
Na proch uszczknionej perły!

ANKUS

Za nic w świecie!

Znam ja jej wartość. Choćby mi sądzono  
Z paszczy potworów wydrzeć ją, lub z grona  
Zaciętych wrogów — byłaby mi żoną;  
Bo najpiękniejsza na ziemi jest ona,  
Jak najsilniejszym ja jestem na ziemi.  
Eh! wstyd się puszyć słowy chępliwemi<sup>37</sup>!  
Lecz ty mnie zmuszasz porównywać miary  
Wartości jej i mojej. Lichy, stary,

<sup>37</sup>słowy chępliwemi — dziś popr. forma: chępliwymi słowami. [przypis edytorski]



Tchórz — ja bym nie śmiał ubiegać się o nią,  
Która młodością jest, wdziękiem i wonią.  
A jakież młodzian tam, w waszej krainie  
Godniejszym mężem byłby tej dziewczynie  
Niżli ja?... Wskaż mi, proszę, jego imię.  
W igrzysku nie był on — przeczyć daremno —  
Wasi najlepsi ulegli przede mną,  
A ja przed jednym tylko królem w Rzymie.

HERSYLIA

A chociaż ty byś był jako syn boży,  
Na skrzydłach uniósł ją i śród<sup>38</sup> przestworzy  
Trzymał w złocistym uwięzioną dworze,  
Nigdy nie stłumisz gniewu wolnej duszy.  
I prędzej skruszy ostrą skałę morze,  
Niż się w niej miłość ku tobie poruszy.

ANKUS

Kruszyć nie myślę. Im silniejsza fala,  
Tym ciszej wszystkie zawady obala  
I krok za krokiem ima skałę ostrą,  
Więc troskę z głowy wybij sobie, siostrze;  
Idzie tam król, a twój małżonek.

HERSYLIA

*do siebie*

Biada!

Próżne me słowa i wszystko przepada!

## SCENA II

ROMULUS *wchodzi z prawej strony.* HERSYLIA *siada znów nieruchomo na kamieniu.* ANKUS *zwraca się do króla.*

ROMULUS

Tak późno, Anku?

ANKUS

Zda się dosyć wczesnie,  
Jak na noc, której nie spędzimy we śnie.  
Księżyc, ten godów kaganiec<sup>39</sup> wspaniały,  
Ledwie zaświtał na górach. Gród cały  
W ruchu.

ROMULUS

Widziałem. Samem obszedł góry  
I straż zaciągnął na obronne mury.  
Lecz ty dlaczegoś nie w domu, po trudzie?

ANKUS

Mnie tu przysłali do ciebie...

<sup>38</sup>śród — dziś: wśród. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>kaganiec (tu daw.) — lampa, kaganek. [przypis edytorski]

ROMULUS

Kto?

ANKUS

Ludzie,  
Których pytałem, gdzie wino stoczone;  
Bo chciałem przecież uczcić moją żonę  
Czarą za zdrowie. Ale, jako żywo!  
Wieść ta, mój bracie, byłażby prawdziwą,  
Żeś ty, nim jeszcze igrzyska zawrzały,  
Kazał tajemnie wywieść zapas cały  
Nad Tybr, a wszystkie naczynia i miary  
Wylać do rzeki! Ja nie dałem wiary,  
To niepodobna; zaprzeczyłem z góry;  
Tyś nie powinien, nie mogłeś; ty, który...

Alkohol, Rozum, Król,  
Zabawa, Święto

ROMULUS

Mogłem, gdym zrobił!

ANKUS

To żart, na Bachusa<sup>40</sup>!  
Albo też...

ROMULUS

Albo?...

ANKUS

Niedobra pokusa,  
Niezdolna...

ROMULUS

Sprawić przez życzliwość bratnią,  
By ta noc dla was nie była ostatnią?

ANKUS

Czemu ostatnią? Głupstwo!

ROMULUS

Bracie miły,  
W sprawie tam żaden z nas nie był podpity<sup>41</sup>,  
Niechże i skutki na czczo nas zastaną.

ANKUS

Kto na czczo myśli zostać, temu miano...  
Lecz po cóż ja się daremnie unoszę?  
Wziąłeś nas, przyznaj, na figiel po trosze,  
By lud nie uniósł się w zbytnim weselu  
I nie zapomniał. Ależ, przyjacielu,  
Zrób też coś gwoli roztropności ludu:  
Niechaj biesiada uwieńczy moc trudu.

<sup>40</sup>*Bachus* (mit. rzym.) — bóg wina, odpowiednik gr. Dionizosa. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>*podpity* (daw.) — podpity, pijany. [przypis edytorski]

ROMULUS

Biesiadę winno poprzedzić zwycięstwo...  
Nie dziś.

ANKUS

Co słyszę? Czyż niebezpieczeństwo  
Tak oddalone duszę ci zachmurza?  
Mnie przez to raźniej drga serce, że burza  
Może mi wszystkie rozerwać rozkosze,  
A ty...

ROMULUS

A ja się dawno nie unoszę  
Radością własną ani własnym bólem,  
Bo jestem królem.

ANKUS

Lepiej ci nie być, niż zapomnieć przeto  
Być bohaterem!... Z jakimż przed kobietą  
Staniemy czołem? Już słyszę ich drwiny.  
Toż lada biedak na cześć swej dziewczyny —  
Złego, dobrego — przecież się postara,  
Ażeby w domu była wina czara;  
A my, to niby w więzieniu zamknięci;  
Każdy swej żonie dzban wody poświęci.

ROMULUS

Ty, widzę, płoniesz dosyć, choć bez wina.

ANKUS

Ze wstydu płonę. Cóż za czcza przyczyna!  
Obawa wrogów... Miną dnie i noce,  
Nim przed tym grodem broń ich zamigoce.  
I czyż podobna, byśmy do tej chwili  
Jakiegoś święta tu nie urządzili?  
A choćby było i ostatnim — mniejsza!  
Im w dniu weselszym, tym śmierć jest piękniejsza.

ROMULUS

Jedną znam tylko piękną śmierć dla męża:  
Kiedy orężny<sup>42</sup> ginie od oręża.  
Lecz byłby sławnej godny skon<sup>43</sup> pamięci,  
Gdybyśmy nocą, opili<sup>44</sup>, snem zdjęci  
Legli — a krewnych obce nasze żony  
Naprowadzają na tłum niestrzeżony  
I...

ANKUS

Nędzny postrach! Schodziłeś gród cały,  
Czyż jęki, żale słyszeć ci się dały?  
Czyż dzieciąt kilka, u których łąza łatwa,

<sup>42</sup>orężny — tu: uzbrojony. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>skon — dziś: zgon. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>opily (daw.) — pijany. [przypis edytorski]

Łatwiejszy uśmiech, tak ci myśli gmatwa?  
Oneż by miały?... Ojczyzna kobiecie  
Tam, gdzie znalazła męża. To ci przecie  
Wiedzieć należy, iż mnie ciężko boli,  
Że ty tu wszystko według jednej woli  
Swojej stanowisz, wzbranasz, każdej chwili,  
Jakbyśmy wszyscy nieletnimi byli.  
Lud się na pasku daje wodzić tobie;  
Zgoda. Ja, nigdy! Tego ja nie zrobię!  
Bądź, jak chcesz, królem, tego nie uczynię!  
Myśmy się wolno zesłi w tej krainie,  
By być wolnymi; a tu naszą szyję  
Z dnia na dzień krwawiej twoje jarzmo ryje.  
Toż, na Plutona! ta rzecz mi obrzydła.  
Do ojcowskiego wołę wrócić bydła,  
Do Alby, niż tu cierpieć pod obuchem  
Człowieka, com go mienił swoim druhem.

ROMULUS

*po krótkiej pauzie, jeszcze się powstrzymując*  
Więc idź, szaleńcze, prędzęj; ja ci radzę:  
Nie czekaj, aż ci dam uczuć mą władzę  
Mieczem sędziego.

ANKUS

I u mnie miecz w dłoni,  
I towarzysze moi nie bez broni.

ROMULUS

Ha! bunt otwarty. — Bądź ustami śmiało  
Wszystkich tych, którym właściwym się zdało  
Szemrać i stawiać opór porządkowi,  
Jaki roztropność w grodzie tym stanowi.  
Zagarnij władzę; wszak ona przystoi  
Młodości twojej i krewkości twojej?  
Tym bardziej, iż tyś najbliższy tyrana,  
I tyś istota przezeń ukochana.  
Szalej! Istotnie, ten przymus jest srogi,  
Niegodny ciebie. Dlaczegoś mi drogi?  
Bo przypominasz zabitego brata!  
Lecz braciom moim zła dola u świata;  
Oni mi giną! A, przez wielkie bogi!  
Tego mi starczy. Choćby konać w męce,  
Już ja drugiego brata nie poświęcę.

ANKUS *milczy*; ROMULUS *po krótkim przestanku*<sup>45</sup> *mówi dalej.*

Idź, Anku, z Rzymu i uprowadź bracię<sup>46</sup>,  
Toż cały stoi świat otworem dla cię<sup>47</sup>.  
Kto ma dość siły i woli po temu,  
Znajdzie powolne<sup>48</sup> duchy. Czemuż, czemu  
Remus nie wyszedł, nim zginął przeze mnie!  
Teraz ty znowu... ale to daremnie;  
Idź stąd, idź! folgi ja nie dam pokusie!

<sup>45</sup>przestanek (daw.) — przerwa. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>bracię — dziś popr. forma B. rzeczownika zbiorowego *brać*: *brać*. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>dla cię (daw.) — dla ciebie. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>powolny (tu daw.) — postuszny. [przypis edytorski]

*Odwraca się.*

ANKUS

Jak możesz tak mnie ranić, Romulusie?

ROMULUS

Jest mi tak, jakbym z własnej głowy oko  
Wydrzeć i rzucić miał w studnię głęboką.  
Jednak ty tego chcesz z takim zapalem...

Rozstanie, Klótnia

ANKUS

Rozstać się z tobą?... Nie chcę, nie myślałem!

ROMULUS

Choćbyś i nie chciał, losy nie ominą.

ANKUS

Wyrwij mi język; on wszystkiemu winą!  
Och! to niesforne, dziecinne gadanie  
Tego szczebiota; nie uważaj na nie.  
Rozstać się z tobą! Lecz to by znaczyło  
Od pnia żywego liść odedrzeć siłą,  
By pozbawiony rodzimej zieleni  
Usechł i zmarniał pod wiatrem jesieni.  
Przebacz, najdroższy! i bądź mi cierpliwy  
Za nas obudwóch<sup>49</sup>. Jam jest niegodziwy,  
Że, by pragnienie stłumić, zdjęty szalem,  
Ciebie i siebie razem zapomniałem.

ROMULUS

Anku!

ANKUS

Już się nie gniewasz. Zamiast wina  
Dobroć mnie twoja orzeźwiać zaczyna.  
Przebacz! Me serce, zdobyczą kochanki  
Radosne, ślepo skoczyło za szranki<sup>50</sup>.

ROMULUS

*podając mu rękę*  
A moje było ciężkie i ściśnione,  
Więc zapomnijmy.

ANKUS

A teraz ja żonę  
Muszę nawiedzić. W domu ją zamknąłem.  
Twoja tu siedzi, a z ponurym czołem,  
Spiżowy posąg. Tęgiego płomienia  
Trzeba, aby ją stopić. Do widzenia,  
Mój przyjacielu! A w uprzejmym słowie  
Od ciebie siostrę, Hersylio, pozdrowię.

<sup>49</sup>*obudwóch* — dziś popr.: obydwóch. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>*za szranki* — tu: do walki. [przypis edytorski]

HERSYLIA

*w najwyższym wzruszeniu*

Jeśli swe życie kochasz, Rzymianinie,  
Pamiętaj na to<sup>51</sup>, com ci powiedziała!

ANKUS

Wieszczko! Kto na śmierć kocha się w dziewczynie,  
Jak ja, to życie — rzecz mu nader mała.  
Przyjm dobrej nocy, Romulu, życzenia;  
Jutro<sup>52</sup> zobaczym.

ROMULUS

Jutro! Do widzenia.

ANKUS *odchodzi.*

### SCENA III

HERSYLIA, ROMULUS.

HERSYLIA

Ankus! Odchodzi. Zatrata go czeka!  
Przebóg! Przywołaj, och! tego człowieka!  
Daremnie!... Zniknął. Skała się zapada...  
I dziecię moje przytlucze mi! Biada!

ROMULUS

*nie patrząc na nią*

Hersylio!

*Milczenie.*

Wejdz w dom. Już zapadły cienie.

Siądź przy ognisku. Jest mięso jelenie,  
Owoce w domu i kawałek chleba.  
Posił się nieco.

HERSYLIA

Nic mi nie potrzeba.

ROMULUS

To uściel sobie w mym domu łóżysko<sup>53</sup>,  
A zanim uśniesz, zgaś proszę ognisko  
I spocznij po dniu, co cię znużył srodze.

HERSYLIA

Ja tu spać będę.

ROMULUS

Na to się nie zgodzę.

Och! ty mnie nie znasz. Wejdz tam, uściel łoże  
I śpij; ja nogą nie stanę w komorze.  
Ta wilcza skóra, co mi za płaszcz służy,  
Nieraz mi łożem bywała w podróży,

<sup>51</sup>*pamiętaj na to* (daw.) — dziś: pamiętaj o tym. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>*jutro* — wyraz *jutro* z partykułą wzmacniającą -ć. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>*łożysko* — tu: łóżko, posłanie. [przypis edytorski]

Śród przykrej nocy. Tę sobie rozścielę  
I tu na stopniach noc przepędzę sam.

HERSYLIA

Ten dom jest twoim, ja nie stąpię tam;  
Dopóki dom ten nie legnie w popiele,  
Tu pozostanę.

ROMULUS

Czyń, jak chcesz, dziewico!  
Żoną<sup>54</sup> Romuła, nie zaś niewolnicą.

HERSYLIA

Jestem Sabinką!

ROMULUS

Tyś córą Tacjusza.  
Wbrew przerażeniu wzniosła twoja dusza,  
Co promieniała ku mnie z twego czoła,  
Gdym cię chciał prośbą z rodzinnego koła  
Zabrać — wszak nie zastygła. Do tej duszy  
Ja się odzywam.

HERSYLIA

Lecz jej nie poruszy  
Prośba ni groźba. Porzuć mowę, która  
Nic wobec czynu twojego nie wskóra.  
Jakąż nadzieją jesteś ożywiony?  
Moją jest jedna: umrzeć — niezhańbioną.

ROMULUS

Moją byłaby hańba mojej żony.  
Zimno potrząsasz głową?... W twoje łono  
Nie zstąpi głos pokoju. Choćby bóg  
Z wyroku głosem zstąpił na ten próg,  
Ty w rozdrażnieniu wstrząsnęłabyś głową  
I nie słuchała, gdyby jego słowo  
Nie brzmiało zemstą.

HERSYLIA

Zgadłeś. Więc daremnie  
Wszczynasz rozmowę. Oddal się ode mnie.

ROMULUS

*zbliżając się do niej*  
Hersylio!

HERSYLIA

*z mocą*  
Z dala! nie tknij ręki mojej.  
Klątwa ojcowska między nami stoi.

---

<sup>54</sup>żoną — dziś: jesteś żoną. [przypis edytorski]

ROMULUS

Bóg, co mu służy nad kłątwą opieka,  
Z jej wykonaniem nie kwapi się wcale.  
Gdy człek za człkiem w rozognienia szale  
Rzuci pochodnię kłątwy, to bóg czeka,  
Aż gdzie na drodze łagodniejsze tchnienie  
Przytłumi zgubne pochodni płomienie;  
Aby, nim wyrok na winnym się ziści,  
Powstrzymać w życiu pożar nienawiści.  
Gdym czyn zamierzył srogi, wtedy głucho,  
Z dała ta kłątwa już mi brzmiała w ucho;  
Jednak *musiałem* spełnić. W tej potrzebie  
Na ciebie-m liczył — najwięcej na ciebie.

HERSYLIA

Więc taką tobie zdałam się nikczemną,  
Żeś aż poległ na pomocy mojej?

ROMULUS

Natura w ciebie wlała niedaremno  
Ducha miłości. Tobie też przystoi  
Pojednać ludy.

HERSYLIA

Nigdy, Rzymianinie!  
Myśmy ofiary, nie pojednawczynie.

ROMULUS

Rozważ wszelako, czyliż się nie godzi  
Pojednać tego, co niepojednane;  
Jadem niechęci zaogniając ranę,  
Was równo z nami do śmierci przywodzi.  
Gdy zemsta przyjdzie, to zniesie i was,  
Jako Rzymianki. Więc uratowane —  
Wdowami Rzymian gdy będziecie w czas.

HERSYLIA

O, nie! Wdowcami *was* ona zastanie.  
A gdy się znajdzie jaka niegodziwa,  
Co rzymską żoną pozostanie żywa,  
Jej lud ją strąci, jako obcą nam.

ROMULUS

Nielitościwa!

HERSYLIA

Któż miał litość tam,  
Gdym ja z rozpaczą za siostrą błagała?  
Gdy kurcz wykręcał matek naszych ciała?  
Kto, gdy ojcowie bezbronni w tej chwili,  
O miecze rzymskie próżno pięść krwawili?...  
Ja duchem na wiatru fali  
Słyszę z oddali  
Jęk moich; słyszę młodzieży zgrzytanie,



Którym bohdanki<sup>55</sup> porwali Rzymianie.  
Słyszę... i mnież to poruszy,  
Co mi Rzymianin czule szepcze w uszy?

ROMULUS

*po chwili*

Ty kochasz siostrę; lecz się na to zgódź!  
Tak ci nienawiść nie mroczy pojęcia,  
Byś nie wiedziała, że na całą młodź,  
Nigdzie rodzicom za mąż dla dziewczęcia  
Ani pomyśleć świetniejszego zięcia.  
Nie nam się chwalić; niech między narody  
Sam się nad Tybrem chwali nasz gród młody.  
I wy, przybywszy do nas na igrzyska,  
Ciekawie wszystko oglądając z bliska,  
Cośmy w tak prędkiej dokonali chwili,  
Wszystkoście przecież otwarcie chwalili.  
Bogate pole zdumieniem was zdjęło,  
Na barkach góry miasto łśni wspaniale;  
I na gród nowy, świątynia ku chwale  
Bogów, to także nie ostatnie dzieło.  
A teraz dom ten, Hersylio, — dom, który  
Zwiedziłaś z ojcem! To mieszkanie... ono  
Miłym się tobie wydało, choć mury  
Broń tylko zdobi, a w rogu sierp z broną.  
Jak ci się zdaje, gdybyś tak po latach  
Mogła rzec sobie: — Ja jestem przyczyną,  
Że to domostwo nie legło ruiną,  
Że w winie ogród stoi, w róży kwiatach,  
A dwór w radości. Jam to strzegła bogi  
Tego ogniska, zżęła pokój błogi  
Na siewie gniewu, co zszedł bezpotomnie.  
Więc gdy w przyszłości o założycielu  
Rzymu ktoś wspomni, to wspomni i o mnie!

HERSYLIA

*wahając*

A gdybym tego próbowała celu,  
Wydarła z duszy ziarno nienawiści,  
To czyż się wolność siostry mej uiści?  
Powiedz.

ROMULUS

Hersylio!...

HERSYLIA

Nie. Wiedziałałam wprzód.  
A więc wy tylko bez wstydu i miary  
Żądacie *od nas* ofiar na ofiary.  
Cóż mi stąd, czy tam zakwitnie wasz gród?  
Wyście z szyderstwem życia mego kwiecie  
W proch rozszarpali. Dziecię moje, dziecię!

*Twarz zakrywa rękami.*

---

<sup>55</sup>*bohdanka* (daw.) — ukochana, wybranka. [przypis edytorski]

ROMULUS  
Płaczesz!

HERSYLIA  
Nie płaczę. Zostaw tu mnie biedną!  
Niech się los spełni.

ROMULUS  
Czemuż o to jedno  
Prosisz mnie, czemu o to mianowicie,  
Co niepodobne? On za własne życie  
Nie odda Tullii, ni za pojednanie.  
Bo, jako zwycięstw chwalebne wawrzyny,  
Przed jego myślą drga postać dziewczyny  
Od pierwszej chwili, kiedy spojrzął na nią;  
I on, póki żyw, z nią się nie rozstanie.  
Jeżeli przecież własna twa swoboda  
Do pojednania rękę twoją poda,  
To odejdziesz wolna. Nie myślałem wcale  
Przymusem równać losów naszych szale,  
Bo szczęścia tobie ja nie mogę dać.  
Ciężar krwi bratniej na mej głowie snadź  
Zaległ na zawsze. Miałem ja nadzieję,  
Że życie z tobą, mile ogrzewane  
Przyjaźni tchnieniem, przeszłość tę rozwieje;  
Lecz trudna rada; gdy tak być nie może,  
Odejdź!

HERSYLIA  
Gdzie siostra, tam i ja zostanę.

ROMULUS  
Jak chcesz.  
*Idzie w głąb i otwiera drzwi.*  
Po raz ostatni proszę; po co  
Zostajesz zewnątrz<sup>56</sup>? Prześpij się w komorze,  
Uciec nie myślisz, a prócz tego nocą  
Mury i rygle strzegą miasto nasze...  
Jak chcesz. Ja z tobą nie idę przemocą.  
Płaszcz ci zostawiam; sam ognisko zgaszę.  
*Idzie do ołtarza i gasi ognisko.*  
Niechaj twój umysł duch oświeci jasny,  
Jak masz postąpić dla korzyści własnej.  
Teraz dobranoc, dobranoc ci, żono!

*Porzuciwszy płaszcz na stopniach, żywo odchodzi do domu i zamyka drzwi.*

## SCENA IV

HERSYLIA  
*sama wciąż siedząc na kamieniu*  
I ja żyć mogę! Czyż mnie, przygnębioną,  
Jak grom niebieski nie zabije dzika  
Myśl, że się ona tam z śmiercią potyka?

<sup>56</sup>zewnątrz — tu: na zewnątrz. [przypis edytorski]

O! podła śmierci! czyż nie śmiesz na moje  
Targnąć się życie? Przyjdź! ja się nie boję,  
Bom przecierpiała więcej niż tve męki.  
Przyjdź! Jestem sama, bez niczyjej ręki,  
Sponiewierana. Łatwo zmożesz<sup>57</sup> mnie.  
*Zrywa się z kamienia.*

Nie! Ja nie mogę umrzeć; jeszcze nie!  
Jakżeby pójść mi ze świata, gdy tam  
Zostaje to, co najdroższego mam?  
Pójdziemy razem. Albo nie; wprzód ona,  
A ja, gdy spełnię już powinność swą,  
Gdy sprawca zbrodni z mojej ręki skona,  
Gdy zniszczę tego, który zniszczył ją.  
Cicho! Nie onaż o ratunek woła?  
Gdzie jesteś, siostrze? Ciemna noc dokoła.  
Czyż mi bóg twego więzienia nie wskaże?  
Tymi rękami każde drzwi wyważę,  
Zerwę twe pęta, zbrodniarza uduszę,  
Wskaż mi dom tylko. Ja go znaleźć muszę;  
Z domu do domu, gdzie powiodą nogi,  
Pójdę! Głośniejsze serca mego bicie  
Wskaże mi wrota, co więżą me życie.

Opieką, Siostrze

## SCENA V

HERSYLIA *żywo zwraca się na lewo. W tej chwili spoza sosen występuje TULLIA z krótkim mieczem w ręku.*

TULLIA  
Hersylio!

HERSYLIA  
Siostrze! Tyżeś to? na bogi!  
Powiedz, lub cię twój pyta? Jaka siła  
Mnie tu wstrzymuje?

TULLIA  
*z wolna idąc ku przodowi*  
Tak! jam to sprawiła.

HERSYLIA  
Żyjesz... tyś wolna? I jak to być może?  
On ciebie zwolnił?

TULLIA  
Zwolniła mnie moc,  
Przed którą wszystkie pękają obroże.

HERSYLIA  
O bogi!

TULLIA  
Cicho! nie budź ich w tę noc;  
Bo oni spali. Czuwały demony,

---

<sup>57</sup>zmóc — pokonać. [przypis edytorski]

Gdy się to stało, i na wszystkie strony  
Zachichotały śmiechem.

HERSYLIA

Coś zrobiła?

TULLIA

Czy to ja? Nie wiem. Lecz patrzaj, to siła  
Tego żelaza; tak, jemu to dzięki.  
Więc też je teraz ciągle z sobą noszę  
I czuję, jakby wrosło mi do ręki.

HERSYLIA

O! siostró... Ankus...

TULLIA

Nie wołaj go, proszę;  
A nużby przyszedł, by me wznowić męki!  
Czyż niepodobna, by raz jeszcze wstał  
Z miejsca, gdzie leży? Gdyby wrócić miał,  
Jakim sposobem uniknę rąk jego?  
Uchodźmy, siostró, póki jeszcze czas!

HERSYLIA

Uchodzić? Mury dokoła nas strzegą.

TULLIA

*ściskając miecz*  
Mam klucz. Mniej twarde żelazo i gład,  
Jak serce, które ta dłoń rozszarpała.

HERSYLIA

Ty drżysz, chwiejesz się... usiądź, moje dziecię,  
I powiedz wszystko.

TULLIA

Powiedziałam przecie.  
Ty raczej powiedz mi, jak wyszła cała.  
W tym domu cicho, tak cicho, jak tam,  
Skąd ja przybywam.

HERSYLIA

Tu spoczywa sam  
Król tego grodu.

TULLIA

Tak! A tam spoczywa  
Drugi i łoże jego purpurowe;  
A wszak purpura to królom pod głowę!

HERSYLIA

*schylając się nad nią*  
O, dziecię moje!

TULLIA

Czyż to nie prawdziwa  
Postać królewska, piękna i wspaniała?  
Zbyt on wyniosły, bym gardzić nim miała,  
Przecież wzgardziłam, prawda?

HERSYLIA

Rzuć ten miecz.

TULLIA

On także wołał, bym rzuciła, lecz  
Zwieść mnie nie zdołał. Ostrożny to ptak,  
Jam ostrożniejsza; przejrzałam młodzieńca.  
Brał mnie za dziecko; więc dobrze mu tak!

HERSYLIA

Ach! ty zabiłaś ludu ulubieńca!  
Gdzież cię ukryję, by cię jutro rano,  
Przebóg! za niego nie kamienowano!

TULLIA

On ulubieniec! Tak, w tym jego chwała;  
Wie o tym. Śmiał się, gdym mu powiedziała,  
Że nienawistnym jest mi, jako wróg.  
Nie wierzy, by ktoś nienawidzić mógł  
Wszechulubięca Rzymian.

HERSYLIA

Zaślepiiony!  
Tyle ostrzeżeń, tyle próśb z mej strony.

TULLIA

Ja zasię o nic nie prosiłam wroga,  
W zakątku domu jego ja u proga  
Zasiadłam cicho, wręcz umrzeć gotowa,  
I takie tylko wyrzekłam doń słowa:  
Że żyły sobie przegryzę zębami,  
Gdy mnie dotknięciem ręka jego splami.  
Lecz na me słowa, ten zbrodniarz bez sromu<sup>58</sup>  
Rozśmiał się, wyszedł i zamknął mnie w domu.  
Spojrzę przed siebie. Pustka na wsze<sup>59</sup> strony,  
Tylko ognisko i wianek zwieszony  
Nad pościeliskiem<sup>60</sup>. Zadrzałam. Oczyma  
Śledzę, czy w domu broni jakiej nie ma.  
Gdzie tam! W podłodze, w ścianach — ni kamyka;  
Polankę drewna oko me spotyka.  
Coś pod popiołem nareszcie mi błyska.  
Zrywam się i w mig staję u ogniska.  
Wyobraź sobie — to żelaza kawał  
Ostrzem spod prochu i węgla wystawał;  
Była to stara broń i zardzewiała,

<sup>58</sup>srom — tu: wstyd. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>wsze (daw.) — wszystkie. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>pościelisko — posłanie, łóżko. [przypis edytorski]

Co do zarzewia<sup>61</sup> tam posługiwała.  
O! to ta sama. Patrz, siostrze, ta sama!  
Rdza zesza; gorsza przyłga<sup>62</sup> do niej plama.

HERSYLIA

On usiłował odjąć ci tę broń?

TULLIA

Nie. Kiedy wrócił, miałam dosyć sił,  
Bo już nie sama. Druh<sup>63</sup> ten przy mnie był,  
A tak go mocno ścisnęła ma dłoń,  
Zdumiony rabuś szepcze do mnie, mami;  
Ja go nie słyszę; rzuca spojrzeniami,  
Które padają ogniem na mą skroń,  
To znów żartuje i grozi, i chce mnie  
Rozłączyć z druhem, ale nadaremnie.  
Zbliża się — czuję; zadrżałam w tej chwili  
Mocniej, miecz ręka ścisną rozpaczliwa.  
On mi do czoła twarz zdradziecką chyli,  
Oddech ust jego skronie me opływa,  
A głos szepczący, niewymownie miły,  
Jakąś truciznę zapuszcza w me żyły.  
Włosy na głowie dębem mi powstały.  
Głuchym zawrotem — noc, życie, świat cały,  
Wiercą po mózgu, zmysły się zaćmiły.  
A on wciąż mówi — co? nie pytaj mnie.  
To było niby, jak kiedy kto chce  
Rzucić się w morze, a śmierć go tam nęci  
Cichym wołaniem, szmerami lubemi<sup>64</sup>,  
Do straty uczucia, do straty pamięci,  
Aż go zdradliwie oderwie od ziemi,  
I póty wabne<sup>65</sup> wyciąga ramiona,  
Aż on w wilgotnym jej uścisku skona.  
Wtem nagle, przebóg! czuję na mej skroni  
Ust jego całus, dłoń jego na dłoni.  
Chciał mi przytomność i broń mą zarazem  
Wydrzeć ten rabuś; — ale nadaremno.  
Bo jakby ziemia zadrżała pode mną,  
Jam się ocknęła i pchnęłam żelazem.  
On jęknął, upadł i jak zdrój obficie  
Trysło na pościel zeń czerwone życie!

*Zakrywa twarz ręką.*

HERSYLIA

Okropność!

TULLIA

*żywo powstając*

Po cóż siedzieć i daremno

Żaleć<sup>66</sup> nad wrogiem, co z mej ręki legł?

<sup>61</sup>zarzewie — tu: rozpalanie ognia; stary miecz służył do krzesania iskier o kamienie. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>przyłga — dziś popr. forma: przylgnęła. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>druh — przyjaciel; tu: miecz. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>lubemi — dziś popr. forma N. lm r.m.: lubymi; tu zachowano daw. formę ze względu na rym. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>wabny — tu: wabiący. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>zaleć — dziś: użalać się; żalować czegoś. [przypis edytorski]

Kuszenie, Przemoc

Morderstwo

Ja chcę się cieszyć — i ty ciesz się ze mną;  
Zemsta wstrzymała klątw ojcowskich bieg.  
*Bolejąco*  
Och! och!

HERSYLIA

Co ci jest?

TULLIA

Zrzucam smutku kwef<sup>67</sup>.

Przebacz tę słabość, boć to pierwsza krew  
Z mej ręki... młodej. Lecz fali jej siła  
Już z miłosierdzia duszę mą obmyła;  
Teraz ja będę sroga, zatwardziała,  
Toż bym ja jutro ze wstydu skonowała,  
Gdyby się żaden mąż nie zbudził tu,  
Tylko ten, którego snu  
Ja pilnowałam. Chodź, siostró kochana!  
Ode drzwi do drzwi obejdzem koleje<sup>68</sup>,  
Spojrzym, azali<sup>69</sup> zemsta gdzie nie mdleje;  
To ją pokrzepim. — Nie czekajmy rana;  
Pójdź — towarzystwo dobre; z każdej strony  
Przy nas, za nami — demony.  
Te nam pomogą. — Król twój śpi, wszak tak  
Mówiłaś?... Dobrze; rozumiem twój znak!  
Oni tam wszyscy w krainie styksowej<sup>70</sup>  
Znów się zobaczą, nie zbraknie nikogo,  
I będą w cieniu budować Rzym nowy.  
Pójdźmy już, pójdźmy!  
*Postępuje kilka kroków w głąb i ucieka nagle z powrotem, głośno wołając:*  
Stój! Nie chodź tą drogą...

Ona za wąska na troje. Patrz tam!  
To on, on idzie, uśmiecha się nam<sup>71</sup>.  
Brońże mnie odeń<sup>72</sup>, przyjacielu krwawy.  
*Wyciąga miecz ku obronie.*  
Odstąp, niegodny! Czy znów dla zabawy  
Chcesz mnie całować? Znów szepczesz te słowa,  
Od których moja zawraca się głowa;  
Znów szmer, co klątwę ojcowską oniemia,  
Na których chwieje się w posadach ziemia!  
Mnie ty nie zmożesz; precz od mego łona!  
Strzeż się! Sabinka jestem — obrażona,  
A tyś Rzymianin... różne nasze losy...  
Przebóg! Co to jest? Chwyta mnie za włosy,  
Bierze w objęcia... czuję na mej skroni  
Oddech ust jego, czuję dłoń na dłoni...  
Bogowie, ludzie! Ja go się tak boję!...  
Ratujcie mnie, ratujcie!...  
*Wybiega na prawo.*

<sup>67</sup>kwef — tu: zasłona głowy lub twarzy, noszona dawniej przez wdowy. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>ode drzwi do drzwi obejdzem koleje — obejdzimy kolejno wszystkie domostwa. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>azali (daw.) — czy. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>w krainie styksowej (mit. gr.) — w krainie umarłych. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>uśmiechać się komuś — dziś: uśmiechać się do kogoś. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>brońże mnie odeń (daw.) — broń mnie przed nim. [przypis edytorski]

HERSYLIA  
*za nią*

Dziecię moje!



# AKT TRZECI

*Wczesny ranek. Dekoracja taż sama.*

## SCENA I

ROMULUS

*sam, wychodząc z domu*

Czy to las płonie, czy dnia świeci gwiazda?...

Świta... Już sowa uciekła do gniazda,

Ćma pod liść sunie; tylko troska żywa,

Z potomstwa nocy jedna niezmorzona

Snem, czuwa po dniu.

Gdzież to moja żona?

Hersylio!... Nikt się żywy nie odżywa.

W nocy, zda mi się — to nie było we śnie —

Ona za siostrą wołała boleśnie.

Biedna!... Jam z sercem walkę musiał zwieść,

Ażeby nie wstać pociechę jej nieść;

Lecz nie żałuję. Wszystko powiedziane

Jest między nami; a wreszcie czyż zbawić

Mogą nas słowa? Dech ust świeżą ranę

Rozdrażnia; ona musi się wykrwawić. —

Bywaj! Hersylio... Gdzież się ona chowa?

Snadź pod ołtarzem poszła szukać schrony<sup>73</sup>,

Jakby męskiego nie dość było słowa!

*Zwraca się na prawo i spostrzega TALASSJUSZA.*

Talassjusz! czyś gdzie nie spotkał mej żony?

## SCENA II

ROMULUS. TALASSJUSZ *nadchodzi z prawej strony, pomięszany*<sup>74</sup>.

TALASSJUSZ

O! Romulusie, nie pytaj mnie o nią<sup>75</sup>!

ROMULUS

Co zaszło? Zgrozą cała ci twarz płonie.

Mów, na Hadesa! czy widziałeś ją?

TALASSJUSZ

*wskazując na ziemię*

Co zaszło, przebóg! zapisano tam.

Chcesz, to bez zgrozy odczytaj to sam!

ROMULUS

Krew?

TALASSJUSZ

Droga mordu wyznaczona krwią,

A krople śladem wpaliły się w skały.

Zobacz. Przeklęty to czyn!

<sup>73</sup>*schrona* (daw.) — schronienie. [przypis edytorski]

<sup>74</sup>*pomięszany* — dziś: zmieszany. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>*o nią* — dziś popr. forma B. lp r.ż.: o nią; tu zachowano daw. formę ze względu na rym. [przypis edytorski]

ROMULUS

Moja żona?  
Czyżby jej własne ręce śmierć zadały?...

TALASSJUSZ

O! gdyby krew ta z sabińskiego łona  
Się wytoczyła, krew twojej Hersylii,  
Jako przypuszczasz, tożby mnie w tej chwili  
Dech się nie zaparł bezwładnie w gardzieli.  
Tym krwawym kroplom nie byłoby trzeba  
Niemym świadectwem wołać stąd do nieba.  
Ja sam bym wołał, aż by wszyscy drżeli.

ROMULUS

Pójdź precz, gaduło! lub powiedz, jeżeli  
Masz co powiedzieć. Cóżem ja, niewiasta,  
Że dla mnie w czułość język twój obrasta?  
Lecz co, o imię zebrać będę? Ścieżka  
Mi tajemnicy wydać nie omieszka.

*Zwraca się na lewo do wyjścia.*

TALASSJUSZ

*zatrzymując go*  
Nie idź tą ścieżką. Przerażenia brzemię,  
Jakkolwiek silnyś, rzuci cię o ziemię.  
Kochałeś tego, z kogo ta krew ciecze.

ROMULUS

Ankus?!... Ty kłamiesz, ty kłamiesz, człowiecze!...  
Ten łotr śmie jeszcze potwierdzać.

TALASSJUSZ

O! królu,  
Bądźże człowiekiem. Wbrew straszego bólu  
Krwi tej zaprzeczyć nie mogę.

ROMULUS

Ja przeczę.  
To być nie może... nie powinno... nie...  
Ja chyba marzę. O! przekłety śnie!  
Nieczemu<sup>76</sup> też to w ciągu nocy całej  
Dziwne postaci przy mnie zasiadały!...

TALASSJUSZ

Królu mój!...

ROMULUS

*po pauzie*

Mówże mi wszystko.

TALASSJUSZ

Niestety.  
Wszystkom rzekł. Ankus zabity jak gromem.

<sup>76</sup>nieczemu — tu: nie bez powodu. [przypis edytorski]

ROMULUS  
A któż go zabił?

TALASSJUSZ  
Kto? Wasze kobiety.  
Pomiędzy twoim i Ankusa domem  
Wlokły się mordy stopy zakrwawione.

ROMULUS  
On więc zabity? zbójczyniami one!  
*Spogląda na ziemię.*  
Tak; krew ofiary oznaczyła drogę.  
Widzę, a jednak uwierzyć nie mogę!  
Ja się za kłamstwo pomszczę na mym wzroku.  
Pójdę, zawołam, dotknę jego boku,  
A gdy nie wstanie, ha! to już daremno;  
Ankus mój umarł. Chodź do niego ze mną!

TALASSJUSZ  
Idź sam. Nie mogę znieść tego widoku.  
Co za śmierć! Z ręki niewiasty. Jak zmija,  
Gdy z wolna, cicho, śpiącego pastucha  
Chyłkiem napada i w ciało się wpija!  
Idę po czatach w spokojności ducha,  
Po ślicznej nocy zbliżeniem poranka  
Uradowany i do domu Anka  
Podchodzę. Drzwi tam stoją półotworem.  
A schody krwistym zalepy<sup>77</sup> jeziorem.  
Po ciele zgrozy przebiegły mi dreszcze,  
Nogi przyrosły; głosem tedy radzę  
Naprzód i wołam: — Anku! czyś żyw jeszcze?...  
Milczy. — Drzwi mieczem do reszty odsadzę<sup>78</sup>,  
Wszedłem, a za mną dzień szary po drodze  
Zajrzał i pobladł, gdy pobojuwisko  
Zbrodni tej postrzegł. Ja podchodzę blisko:  
Przez pół na łożu, przez pół na podłodze  
Spoczywa Ankus, dłonią ciśnie usta  
Czerwone rany; ale rana pusta,  
Milcząca była. Dawno ona z ciała  
Zagadkę życia już wypowiedziała!

ROMULUS  
*siadając na jednym z kamieni*  
Znowu dla grodu więc ofiara, który  
Co mi najdroższe chwyta w swoje mury!  
To drugi i ostatnim będzie. — Król,  
Sam pozostanę odtąd.

TALASSJUSZ  
Uśmierz ból,  
Bo lud się zbliża, sądzić tobie czas!

<sup>77</sup>zalepy — dziś popr.: zalepiły się; zakrzepły. [przypis edytorski]

<sup>78</sup>odsadzić — tu: odepchnąć. [przypis edytorski]

ROMULUS  
Sądzić... mą żonę!

TALASSJUSZ  
Ja wybiegłem wraz  
Z przybytku zgrozy, budzę w mieście całym<sup>79</sup>  
Co jeno żyje i opowiedziałem  
Zgorszonym tłumom tę straszną przygodę.  
Z progów słuchały, drżąc, niewiasty młode;  
U kolan mężów zawodziły chór  
Łaski żebrzący dla królewskich cór;  
Lecz odepchnięte; i myśmy tej chwili  
Za zbójczyniami w miasto się puścili.  
Były w świątyni. Tam młodsza siostrzyca  
Z błędnymi oczyma<sup>80</sup> siedziała, a przy niej  
Stała Hersylia, istnie jak orlica  
Broniąca płodu<sup>81</sup>. Chociaż to w świątyni,  
Lud byłby pewnie rozszarpał je obie.  
Lecz wdał się kapłan i do twego zdania  
Płonących zemstą odwołać się skłania.  
Jam ruszył naprzód to obwieścić tobie,  
Bo nikt z tą wieścią nie śmiał iść na dobie<sup>82</sup>  
Przed twe oblicze. Czy słyszysz wołania?  
*Okrzyk ludu za sceną na prawo.*  
Śmierć! śmierć zbójczyńom!

ROMULUS  
*podnosząc się*  
Bogi, wielkie bogi!  
Jak ją ratować, czym zasłonić?

TALASSJUSZ  
*z mocą*  
Niczym!

### SCENA III

*Z prawej strony gromadnie wkraczają Rzymianie; w pośrodku<sup>83</sup> nich HERSYLIA i TULLIA. Przodem, między ludem kapłan PINARIUS, którego chłopiec prowadzi za rękę. ROMULUS stoi zupełnie osobno na lewo z twarzą zakrytą rękami; za nim TALASSJUSZ.*

LUD  
Śmierć! śmierć zbójczyńom! zemsta!

PINARIUS  
O! dniu srogi!  
Gdzie król?

CHŁOPIEC  
Tu, ojczy, przed twoim obliczem.

<sup>79</sup>*całym* — dziś popr. forma: całym. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>*błędnymi oczyma* — dziś popr.: błędnymi oczami. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>*płód* — tu: potomstwo. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>*na dobie* — tu: w tym momencie, obecnie. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>*w pośrodku* — dziś: pośrodku. [przypis edytorski]

LUD  
Zemsta!

PINARIUS

Romulu! spraw, aby te szaly  
Winę na winę gromadzić przestały!  
Zemsty wołacie: *azaż*<sup>84</sup> wam niejasno,  
Żeście ją winą wywołali własną?  
Ona<sup>85</sup> się przecie spełniła tej nocy.  
Błagać wam raczej bogów z całej mocy,  
By poprzestali na jednej obiacie<sup>86</sup>,  
Choć w zbrodni wszyscy równy udział macie.

I-SZY RZYMIANIN

Broni zbójczynie<sup>87</sup>!...

2-GI RZYMIANIN

A nas tu o zbrodnię  
Oskarża!

3-CI RZYMIANIN

Anka krew na jego głowę!

Sprawiedliwość

PINARIUS

Na tych, co wczoraj złamali niegodnie  
Prawo gościnne, prawo pokojowe!...

I-SZY RZYMIANIN

Ślepcze zgrzybiały! za to wyzywanie  
Niech ci na zawsze kołem język stanie!

PINARIUS

Lżysz<sup>88</sup> mą ślepotę! A czyż wy nie wiecie  
Że sprawiedliwość ślepą jest też przecie?  
Bądź trupia błądź lica Ankowego,  
Bądź kwiat młodości na dziewiczej twarzy —  
Ślepego ciemnie<sup>89</sup> od stronności<sup>90</sup> strzegą;  
On tylko winę i pokutę waży.  
Wszak tu król stoi i słów moich słucha  
I nie zaprzecza mojej słusznej mowie;  
Bo zbyt widocznie tknęli go bogowie,  
Których wyroki wydarły mu druha.  
Ja milknę; teraz niech on sąd wypowie.  
Jego jest władza, wykonać ją może;  
Moją — bezwładność<sup>91</sup> i przestrogi boże.

<sup>84</sup>*azaż* (daw.) — czy. [przypis edytorski]

<sup>85</sup>*onać* — tu: właśnie ona. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>*obiata* (daw.) — ofiara. [przypis edytorski]

<sup>87</sup>*zbójczyni* — dziś: zabójczyni. [przypis edytorski]

<sup>88</sup>*lżyć* (daw.) — obrażać, przeklinać. [przypis edytorski]

<sup>89</sup>*ciemnia* (tu daw.) — ciemność. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>*stronność* (daw.) — stronniczość. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>*bezwładność* — tu: niemoc, bezsilność. [przypis edytorski]

TALASSJUSZ

O, dwujęzyczny<sup>92</sup>! Ty grozisz bogami,  
Błogosławieństwa których sam nad nami  
Wzywaleś wczoraj.

PINARIUS

Boście mnie zgwałcili<sup>93</sup>,  
Bo jestem słaby, więzień wasz. Lecz czyli  
Wy też i niebian tak gwałcić myślicie,  
Których jest silne a swobodne życie?  
Jam błogosławił próżno wam, Rzymianie,  
Duch mój przeczuwał, że tak się nie stanie;  
Duch mnie nie zawiódł. To daremne rzeczy,  
Aby bóg *wojny spokój* miał na pieczy,  
A *ten* bóg tylko u was ma uznanie.

ROMULUS

Dosyć, mądrości bezrdzenna<sup>94</sup>! Te zwady,  
Te twoje wróżby mroczne a zawile,  
Tumania umysł, wątłą ludu siłę.  
Kto cię powołał do sądu i rady?  
Jest — ty jej nie znasz — najwyższa bogini,  
*Konieczność!*... która błogim nam uczyni  
To, co poczęła. Przed nią, gdy zawoła,  
Ludzie i bogi uchylają czoła.  
Ta utrzymuje budowę wspaniałą  
Nieba i ziemi i utrzyma cało  
Ten Rzym w przyszłości. — Ja król — jej kapłanem!  
To wiedz i odejź!  
*Kapłan i chłopiec odchodzą.*

Teraz ty, drużyno:  
Stoisz tu z czołem jak chmura wezbranem  
Zarzewiem zemsty. — Mówcież, kto przyczyną...  
Niech o niewinną głowę się nie otrze  
Grom kaźni. Kogóż oskarżacie?

I-SZY RZYMIANIN

Młodsze<sup>95</sup>!  
Ten miecz trzymała, gdy ją pochwycono,  
I z rąk jej ledwie wydarła go siła.

ROMULUS

Ty, Tullio?

TULLIA

Ja mu rozszarpałam łono.

HERSYLIA

*spokojnie*

<sup>92</sup>*dwujęzyczny* — tu: dwulicowy, fałszywy. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>*zwałcić* (tu daw.) — zmusić przemocą lub groźbą. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>*bezzrdzenny* — tu: bezsensowny, bezproduktywny, bezużyteczny. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>*młodsze* — dziś popr. forma B. lp r.ż.: młodszą; tu zachowano daw. formę ze względu na rym. [przypis edytorski]

Nie wierzcie! Zgroza umysł jej przyćmiła.  
Nie dziw! Tak cicho życie jej płynęło...  
Z gorączki bierze na siebie to dzieło!  
Bo gdyśmy nocą szły, za nami krwawy  
Cień zabitego kroczył Rzymianina,  
Że aż w szal jakiś popadła dziewczyna  
I miecz ten w rękę chwyciła z obawy.  
A jak się gwoli chorym dzieciom czyni,  
Tak i ja broń tę zostawiłam przy niej.  
Moim czyn, moim; wasz gniew mnie nie straszy;  
Z chlubą go głoszę w obecności waszej.

TULLIA

Dlaczego, siostrze, szczeniąc moje życie,  
Ukrywasz prawdę, która na moim czole  
Wryta stoi?

HERSYLIA

Na czole! Słyszycie?  
Czyż to nie szal? Niewinność i niedołą,  
Nie mord na czole masz, o biedne dziecię!  
Przy domu waszym stanęłam — toż przecie  
Przypomnij sobie — wołam cię, podchodzę,  
Ty z objęć jego wydarłaś się wraz,  
Zawisłaś na mnie i jęknąwszy srodze,  
„Ratuj mnie!” rzekłaś. — On wpadł między nas  
I w ślepym gniewie szarpnąwszy się, razem  
Przebity na wskrós tym właśnie żelazem,  
Które dobyte jam w rękę trzymała,  
I na posłanie zawlókł się zaledwie.  
A myśmy w progu czekały obiedwie,  
Póki duch z jego nie ustąpił ciała.  
Przypomnij, nie przecz! Tyś wprawdzie pragnęła  
Zemsty, ale ja dokonałam dzieła.

TULLIA

*z wolna potrząsając głową*  
Powiedz mi, siostrze, gdzie trafiła broń,  
Którą, jak mówisz, wymierzyłaś doń?  
W piersi, czy w szyję? Co? Milczeniem swem  
Nie stwierdzasz prawdy: ja jedna ją wiem.  
Zaledwie wprawdzie jam na jego ciało  
Podniosła oczy, kiedy to się stało,  
Ale wiem dobrze, i palec ten sam  
Krwawego widma, co wciąż z nami kroczy,  
Wskazuje ranę; a choć zamknę oczy,  
Widzę ją ciągle, oto tam... o! tam...

LUD

To ona. Śmierć jej, śmierć!

HERSYLIA

Sprawiedliwości,  
Królu! Niech innych pozór czynu złości,  
Lecz prawy sędzia, ty, w obliczu gminu

Nie dasz się uwieść pozorami czynu.  
Gdyby — choć bajką, co mówi zbląkana —  
Z jej nawet ręki ten cios padł w młodziana,  
To ze słusnością czyliż zgodnym będzie,  
Za czyn istotny ukarać narzędzie,  
Co ślepym zemsty stało się obuchem?  
Bom ja tę rękę uzbroiła duchem,  
Jam na was wstępnym uderzyła bojem,  
Wina jest moją, zwycięstwo jest moim.  
Ona?... Toż wy jej przypatrzcie się przecie;  
Toć od igraszek oderwane dziecię,  
Rozswawolony z gniazdka ptaszek młody,  
Co pierwszym lotem próbuje swobody;  
I wy o czyn ten obwiniać ją chcecie?  
Spojrzycie na mnie i na nią, a snadnie  
Mścicielkę gwałtu każdy z was odgadnie!

ROMULUS

Próżno, Hersylio, miłość twa nas ludzi.

HERSYLIA

Czy tak? Wśród jakich znajdujęz się ludzi?  
Prawda; mym sędzią ten, co przez kapłana  
Sprawił, bym żoną była mu przyznana...  
Sędzięgo musi być niewinną żona.  
Och! biedna Tullio, więc jesteś zgubiona!  
A twoją siostrę nie wiem jaka siła  
Występków, zbrodni gdyby obarczyła,  
Ona bezkarnie będzie uwolnioną,  
Bo jest sędzięgo ukochaną żoną.

ROMULUS

Czyż jesteś żoną?... Milczysz, spuszczasz oczy;  
Daremnie.

HERSYLIA

Kędyż to srogość nie zboczy!  
O! z samolubstwem fałszu połączony!  
Że nie zyskałeś jeszcze we mnie żony,  
Więc chcesz przejednać, oszczędzając skrycie;  
Aleś się zawiódł, bo nie dbam o życie.  
Sprawiedliwości ja żądam, Rzymianie,  
Tej, choć od wrogów niech się zadość stanie!

TALASSJUSZ

Będziesz ją miała, wyłożę ci krótko;  
Jeśli do zbrodni stałaś się pobudką  
Tej młodej Furii, zadość się uczyni  
Tobie, gdy śmierć jej ujrzysz.

I-SZY RZYMIANIN

Śmierć zbójczyni!

2-GI RZYMIANIN

Ukamenować!



### 3-CI RZYMIANIN

Zrzucić ją ze skał!

#### HERSYLIA

Co słyszę! Toż to głodnych wilków wycie!  
Ludzie! czyliż was nie wstydzi ten szal?  
Słabej dziecinie by odebrać życie,  
Gromada rwie się, szamocze i krzyczy,  
Jakby bóg wojny do walnej zdobyczy  
Krew wam zagrzewał. Wielkie, sławne dzieło  
I niesłychane na dziejowej karcie!  
Chytrze wziąć dziewczę i potem otwarcie  
Na śmierć wystawić! Stu mężów stanęło  
W tej zacnej sprawie. A jaka jej wina?  
Że w pojedynku zmogła Rzymianina,  
Co niemożonym sądził się. — Nareszcie  
Stwierdźcie, że kupą silniejsi jesteście  
Niż pojedynkiem; niech zginie dziewczyna,  
Której odwaga i nadludzka siła  
Pewnie by przez was była ubóstwioną,  
Gdyby krwi żądza was nie znikczemniła.  
Lecz młode zwłoki gdy na stosie spłoną,  
To zwalcie na nią tę Romę i sami  
Też się zagrzebcie pod jej zwaliskami.

#### TALASSJUSZ

*ironicznie*

A cóż, Rzymianie? Coście stąd wysnuli?  
Zbójczynię Anka ocalić wypada,  
Bo gdy go pomścim, to nam będzie biada.  
Królu, wyrokuj bezkarność!...

#### LUD

Śmierć Tullii!

#### HERSYLIA

Wstrzymajcie wyrok! Jam nie chciała przecie  
Gniewać was, ale boleść... pojmujecie...  
Przebaczone mękę, która się bezmyślnie  
Burzy w mej duszy i na usta ciśnię.  
Patrzcie! ja klękam przed wami na ziemi,  
Córa Tacjusza, dumna i znękana,  
Tu, przed wrogami pada na kolana;  
Jesteście silni, bądźcie wspaniałemi<sup>96</sup>.  
Ja wam jak dziewczka<sup>97</sup> służyc-em<sup>98</sup> gotowa,  
A czcić jak bogi.

#### TULLIA

Siostro!

<sup>96</sup>wspaniałemi — dziś popr. forma: wspaniałymi. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>dziewka — tu: służąca. [przypis edytorski]

<sup>98</sup>służyc-em gotowa — dziś: gotowa jestem służyć. [przypis edytorski]

HERSYLIA

Nie powstanę,  
Póki nie rzekną przebaczenia słowa.  
Zostawcie dziecię moje ukochane.  
Czyż jedna łaska w Rzymie jest tak drogą,  
Że się stu ludzi nań zdobyć nie mogą<sup>99</sup>?  
Wyście pod bronią, my porozbrajane;  
Wyście gród dumny, my dusze ubogie;  
Wyście zabrali wszystko, co nam drogie:  
Ojczyznę, wolność, dumę; jedno życie  
Nam pozostało i toż wytrąćcie?  
A zemście waszej gdy zadość się stanie,  
Czy przez to zmarły wasz zmartwychpowstanie?  
Sądzićieź, jako córy naszej ziemi  
Do zgody z wami będą łatwiejszemi<sup>100</sup>,  
Kiedy krew Tullii ręce wasze zboczy?  
Nie patrzcie na nią tak srogimi oczy!  
Co uczyniła, stało się jedynie  
W mroku umysłu, w nieszczęścia godzinie.  
A wy, przytomni, szczęśni, na swój dzień  
Jasny, — śmiertelny chcecież rzucić cień?  
Nie! nie możecie; lub jeśli musicie,  
Oto jest moje u nóg waszych życie;  
Topcie w mej piersi mieczów, ile chcecie,  
Tylko mi moje zachowajcie dziecię!

ROMULUS

Powstań, Hersylio!...

TALASSJUSZ

*podchodząc do niego, z cicha*  
Miej niezłomne zdanie.

LUD

Wyrokuj, królu!

ROMULUS

Słuchajcie, Rzymianie!

1-SZY RZYMIANIN

Ona podstępem zabiła go...

2-GI RZYMIANIN

We śnie...

HERSYLIA

Uklęknij siostró! Pomnij, jak boleśnie  
Ojciec tam jęczy.

TULLIA

A żem jego córą,  
Chcę umrzeć prosto, czoło moje górą!

<sup>99</sup>stu ludzi nań zdobyć (się) nie mogą — dziś popr.: stu ludzi nie może się na nią zdobyć. [przypis edytorski]  
<sup>100</sup>łatwiejszemi — dziś popr. forma N. lm r.m.: łatwiejszymi; tu zachowano daw. formę ze względu na rym. [przypis edytorski]

ROMULUS

*wychodząc z zamyślenia*

Powstań, Sabinko! Daremne twe łkania.  
Proch, w którym kłęczysz, krwią szlachetną łśni,  
I żadna łaska nie zatrze tej krwi.  
Rzymianie!...

LUD

Słuchać królewskiego zdania!

ROMULUS

Na jutro rano bitwa naznaczona,  
Nim się rozpocznie i zanim noc skona,  
Mężnego zwłoki ziemią przysypiecie.  
Dotąd zbójczyni ma siedzieć w więzieniu,  
A gdy stos z rana zaświeci w płomieniu,  
Topór ofiarny, zmarłemu w obiecie<sup>101</sup>,  
Zuchwałe czoło dziewicy uderzy.  
Lecz biada ręce, która się zamierzy  
Przedwcześnie na nią! Ten, kto to uczyni,  
To jakby kradzież popełnił w świątyni,  
Bezwarunkowo spłaci śmiercią swą.  
Gdy dzień zaświta, zejdzem się pospołu  
I zamiast wina zalejemy krwią  
Resztki płomienia na stosie popiołu,  
Co skryje Anka. Zabójczyni ciało  
Niepogrzebione<sup>102</sup> w popiele zostanie,  
By w wirze bitwy w ćwierci popadało.  
Teraz ją weźcie. Takie moje zdanie.

*Lud odprowadza TULLIĘ.*

HERSYLIA

*przeciskając się przez tłum*

Nie rozłączycie mnie z siostrą!

TALASSJUSZ

*chwytając ją za ramię*

Nie szalej!

Idź stąd, nieszczęsna, ani kroku dalej!

HERSYLIA

Pójdę do wieży za nią.

TALASSJUSZ

*odpychając*

Ani kroku!

HERSYLIA

Puśćcie mnie! Ja chcę umrzeć przy jej boku!  
Stoisz i patrzysz na tę moją mękę,  
O! Romulusie, i usuwasz rękę.

<sup>101</sup>obiata (daw.) — ofiara. [przypis edytorski]

<sup>102</sup>niepogrzebione — dziś: niepogrzebane. [przypis edytorski]

Dowód, jak silne jest twoje kochanie,  
Któreś ty dla mnie udawał, tyranie!

ROMULUS

*smutno na nią spoglądając*

Hersyljo, tam twój dom!

Do TALASSJUSZA

Talassjusz! zważ,  
By uwięzionej względna<sup>103</sup> była straż.  
Ja do Ankusa — sam — na pożegnanie.

*Wychodzą wszyscy prócz HERSYLII.*

## SCENA IV

HERSYLIA

*sama po długim milczeniu*

Czy są bogowie? Alboli<sup>104</sup> to naszej  
Twór wyobraźni, który tylko straszy,  
Pomóc niezdolny? Nie, tego co boli  
Nie widzą, krzyków nie słyszą niedoli.  
Mogąż na klęski patrzeć mego rodu  
I gromem tego nie roztrzaskać grodu,  
Wraz z jej więzieniem!...

Czym<sup>105</sup> sama w tym mieście?

Podziemni! coście tak wierną tej nocy  
Byli jej strażą i dodali mocy  
Do wykonania czynu, — gdzie jesteście?  
Wstańcie, podziemni! niech wasza mi siła  
Ocalić młodą kapłankę pomoże,  
Która czci waszej tak się zasłużyła.  
Ona — to dziecię rozkoszne i hoże;  
We mnie, co jestem starszą i ponurą,  
Ileż sprzęzysze znajdziecie narzędzie  
Zamiarów waszych! Hej! podziemni, górą!  
Rada niech waszą, a czyn moim będzie...  
Jak to?... Już radę szepczą wasze usta?...  
Ja mam?... tak, dobrze... chata stoi pusta...  
A gdybym wzięła głównię z jej ogniska...  
Dach kryty słomą, chata drugiej bliska,  
I tak szeregiem... Tu brama, z tej strony  
Wolny ciąg górą, płomień ożywiony  
Z dachu na dachy udzieli się słomie  
I będzie koniec tej słomianej Romie.  
A gdy na niebie luna zacerwieni,  
Jak Furia<sup>106</sup> zemsty luną po pożarze  
Spłynę do wieży i poduszę strażę,  
I dziecko moje wyrwę zśród<sup>107</sup> płomieni.  
Cicho!... myśl zbiorę... Tak, dopiero rano  
Pod nóż ofiarny ma być powołaną;  
Więc mam czas jeszcze doczekać do nocy,  
Aż katy zasną. Dobrze. Mocy! Mocy!

Zwątpienie

<sup>103</sup>względny (tu daw.) — łagodny, uprzejmy. [przypis edytorski]

<sup>104</sup>alboli (daw.) — albo też; czy może. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>czym sama w tym mieście (daw.) — czy jestem sama w tym mieście. [przypis edytorski]

<sup>106</sup>Furie (mit. rzym.) — demoniczne bóstwa zemsty. [przypis edytorski]

<sup>107</sup>zśród — dziś: spośród. [przypis edytorski]

*Patrzy przed siebie w ziemię.*

## SCENA V

HERSYLIA, MARCJA.

MARCJA *przychodzi z głębi na prawo, idzie śpiesznymi krokami, ale zwalnia je za spoj-  
rzeniem*<sup>108</sup> *na twarz HERSYLII.*

MARCJA  
Hersylio!

HERSYLIA  
*nie słuchając*

Gdyby zaś oni mnie mieli  
Wraz z moją Tullią zniszczyć w pogorzeli,  
Przynajmniej światu to będzie wiadomo,  
Że dwie Sabinki nie dały się, Romo!  
Zgładzić wraz z klątwą i hańbą u czoła.

MARCJA  
Hersylio, Marcja jestem...

HERSYLIA  
Kto mnie woła?  
Ty śmiesz się zbliżyć? Precz stąd, niegodziwa!  
Przeżyłaś hańbę, klątwa od cię wieje.

MARCJA  
Posłuchaj...

HERSYLIA  
Chcesz mi wygadać swe dzieje,  
Że cię Rzymianin pochlebstwem zjednywa<sup>109</sup>, —  
To wstyd Sabince; — że ciebie nie gniecie  
Żelazo kajdan, — wstyd wolnej kobiecie.  
Ale nie wierzę, byś w bezwstydzie swym  
Mnie tu go przysła doradzać za godło;  
Cokolwiek z ciebie dziś uczynił Rzym,  
Kochałyśmy się, nim zostałaś podłą.

MARCJA  
Jam nie liczyła na twą dobrą wolę  
I nic nie powiem. Cokolwiek bym chciała  
Rzec, by oczyścić siebie i swą dolę,  
Byłoby próżnym. Serce twe — to skała,  
Żadnych ust skarga do niej nie dosięga.

HERSYLIA  
Więc po coś przysła? Odejdź sobie tam,  
Skąd przysłaś.

MARCJA  
O, nie! Zmusza mnie przysięga  
Stanąć przed tobą.

<sup>108</sup>za *spojrzeniem* — po tym, jak spojrziała. [przypis edytorski]

<sup>109</sup>*zjednywa* — dziś popr. forma 3 os. lp cz.ter.: zjednuje. [przypis edytorski]

HERSYLIA

Przysięga?

MARCJA

Ja szłam

Jeszcze przede dniem, wszystko było we śnie,  
Szłam, aby wody zaczerpnąć we dzbanek,  
Dołem ku rzece...

HERSYLIA

To cię, widzę, wcześniej

Do służebnictwa zapędził kochanek.

MARCJA

Na skraju lasu stanęłam u brzegu,  
Kędy wysoka trzcina się rozlega<sup>110</sup>,  
A z boku czysta zatoka kryształy<sup>111</sup>;  
Zdjęłam dzban z głowy, by zaczerpnąć fali,  
Gdy wtem pięść jakaś w ramię mnie uderzy.  
Zwracam się z trwogą. Aż młodzian wyskoczy  
Z trzciny i straszno spogląda mi w oczy;  
Dobytym nożem na mnie się zamierzy  
I rzecze: — „Cicho, bo śmierć!” —

HERSYLIA

Tego chłopca

Poznałaś pewnie?

MARCJA

Nie byłam mu obca.

Niestety!

HERSYLIA

Kassjusz, który od pół roku

Zaręczon tobie.

MARCJA

Wstrząsnęły mną dreszcze,

Gdym nań spojrzała.

HERSYLIA

I ty mogłaś jeszcze

Patrzeć nań? Także<sup>112</sup> daleko był z boku  
Nurt, by cię ustrzegł od tego widoku?

MARCJA

Dobrze by było, gdyby moje ciało  
W tej chwili nurtem do morza zdążyło!  
Ale on, mówiąc, trzymał mnie co siła;  
— „Wracaj do miasta, król mnie tu posyła,  
Bogowie zemsty drogę mą chronili.

<sup>110</sup>rozlegać się — tu: rozpościerać się. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>kryształy — tu o wodzie: lśnić jak kryształ. [przypis edytorski]

<sup>112</sup>także — tu: tak bardzo, do tego stopnia. [przypis edytorski]

Wracaj i powiedz natychmiast Hersylii,  
Że nocą w lesie staniemy, a ona  
Otwarcia miasta pod północ dokona.  
Trudnym to pono nie będzie jej wcale,  
Gdy się królowi dostała w udziale,  
Który śpi w domu, co najbliższy bramie.  
Na znak pochodnię zaświeci w załamie.  
My w bój otwarty poczynać nie radzi  
Z tymi zdrajcami; podstęp nas wprowadzi,  
I wszystkich śpiących wyrzniemy pokotem.”

HERSYLIA

Wysłuchaliście mnie, podziemni!

MARCJA

Potem

Kazał przysięgać, że więcej nikomu  
Nie wspomnę o tym, wróciwszy do domu,  
Prócz ciebie jednej.

HERSYLIA

Przysięga niedroga

Z ust, co ścierpiału pocałunek wroga;  
Możesz wykrzyzczyć to po całym mieście;  
Gacha ocalić powinność nareszcie.

MARCJA

Pastwisz się srogo, niepomna zgryzoty.  
Nie sądz, by we mnie zamilkł głos tęsknoty  
Na jego widok i mowę. Jam długo  
Stała jak wryta nad zarosłą strugą,  
Śród<sup>113</sup> której trzciny młodziana zakryły.  
A gród rozpięty na tym wzgórzu nagiem<sup>114</sup>  
Olbrzymim wydał mi się sarkofagiem;  
Powrót do domu — zejściem do mogiły.  
A jednak — powiedz, żem nikczemna dusza,  
Gardź mną, nazywaj kobietą bez sromu —  
Wyznam, że kiedym wróciła do domu,  
Czułam, żem w domu; a gdym Talassjusza  
Spotkała...

HERSYLIA

To on? Twój małżonek czuły,

Kat; — jego słowa wciąż na Tullię szczyły.  
Jak prędkoż związek z hańbą, nieszczęśliwa!  
Wszystko, co drogie nam było, rozrywa!

MARCJA

Bogowie związek ten w opiekę wzięli.

HERSYLIA

Szczególniej Tullii z Ankusem wesele.

<sup>113</sup>śród — dziś: wśród. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>nagiem — dziś popr. forma Msc. lp r.m.: nagim; tu zachowano daw. formę ze względu na rym. [przypis edytorski]

MARCJA  
Serce me szczerze boleść twoją dzieli.

HERSYLIA  
A ja dziś z tobą nic a nic nie dzielę.

MARCJA  
Ah! jakąż noc ta nienawiść roznieci!

Honor, Zemsta

HERSYLIA  
Ja tak chcę. Moja pochodnia zaświeci  
I mnie, i moim.

MARCJA  
Nie, nie, to jest zdrada!  
Tej ci, Hersylio, jąc się nie wypada.  
Pomnij na przyszłość: że na starsze lata  
Ty stać się możesz postrachem dla świata.  
Snując się sama od strzechy do strzechy,  
Cień rzucić będziesz na ludzkie uciechy.  
Własny swój naród okryjesz żałobą,  
Że dzieci będą uciekać przed tobą,  
A starce<sup>115</sup> pośród rodzinnego miasta,  
Trzęsąc głowami, rzekną: „ta niewiasta  
Wielkiego zemsty dokonała dzieła,  
Ale czci broniąc, cześć nam też odjęła”.

HERSYLIA  
Tobie też o czci rozprawiać przystoi!  
A jak ty zwiesz to, czym Rzymianie twoi  
Się odznaczyli?

MARCJA  
Och! to już się stało,  
Nie cofną tego nawet siły boże  
I żadna zemsta nic tu nie pomoże.

HERSYLIA  
Stało się przez pół<sup>116</sup>; tego im za mało.  
Największa zgroza ma w tę noc dopiero  
Na głowie dziecka zasrożyć siekierą.  
Lecz, szczęściem, temu ja zapobiec mogę,  
A same bogi wskazały mi drogę.

MARCJA  
Idź nią, lecz wybierz sobie cel godziwy.  
Tak, ku niej chętnie i mój duch się skłania.  
Otwórz tę bramę braci niecierplivej,  
Lecz nie dla mordy, nie; — dla pojednania.  
Pójdź w noc do lasu, tam z drzewa oliwy  
Ułam gałązkę, a sprowadź w te mury  
Ojca i braci, ale po dniu, który

<sup>115</sup>starce — dziś popr. forma M. lm: starcy. [przypis edytorski]

<sup>116</sup>przez pół (daw.) — w połowie. [przypis edytorski]



Chlubą dwóch ludów na wieki zostanie,  
Jeśli użyjesz siły, co się mieści,  
Z bogów zrządzenia, w naturze niewieściej.

HERSYLIA

Przestań! czczym słowem twoje pojednanie  
Tam, gdzie dwa ludy taka dzieli zbrodnia.  
Ogłoś przed nocą, choć ci zakazano,  
I nim zabłyśnie zemsty mej pochodnia,  
Że tu niewiasta jest nieprzejednaną.  
Lecz spytaj serca: — kiedy zdradzisz braci,  
Czy grom przekleństwa głowę twą ominie,  
Krzywoprzysięstwo czy ojczyznę da ci,  
Czyś ty żyć godna, kiedy Tullia zginie!

MARCJA

Więc rzecz skończona, Hersylio?

HERSYLIA

Skończona.

MARCJA

Idźże za radą swojego demona,  
Ja pójdę za tym, co mi serce radzi.  
Ci, których twoja pochodnia sprowadzi,  
Mogą nie szczędzić twojego oręża.  
U progu chaty, cicho, nad snem męża  
Ja czuwać będę; na niego wzniesiony  
Miecz musi wprzódki wytoczyć krew żony.

*Odchodzi szybko.*

HERSYLIA

Nie wyzywałam losu; lecz na słowo  
Jego wyzwania ja jestem gotową!

*Zastona spada.*

# AKT CZWARTY

*Wieczór w miarę zachodzącego słońca, światło księżycowe oblewa scenę.*

## SCENA I

HERSYLIA

*siedzi na stopniach ołtarza*

Klucze od twierdzy odebrać mu we śnie,  
A gdy się zbudzi, pchnąć go własną bronią...  
Lecz gdy nie zbudzi?... To i tak! Za wcześniej  
Mógłby się ocknąć ze snu, gdy zadzwonią  
Wrzeczadze bramy... Wtedy, cóż uczynię?...  
Wszystko przepadło, moja Tullia zginie!...  
Snu, choć godzinę!... Snu!... Czemuż nie chcecie,  
Myśli me, spocząć? Obmyślaneż przecie  
Wszystko tak pięknie! sto razy na dobie<sup>117</sup>,  
Jak pieśń piastunki wtórzyłam<sup>118</sup> to sobie,  
By do snu serca ukołysać żale...  
Nie, Marcjo! Czyn ten nie hańbi mnie wcale!  
Czyż ja nie muszę oddać mu się sama,  
By własnym wstydem odkupić me dziecię?  
I cóż mi jeszcze znaczy cześć!...

A przecie —

Nim się dla moich otworzy ta brama —  
Gdyby jednego ocalić w tym tłumie!  
Bo on jest dumny, — a więc przejść go w dumie  
Byłoby ulgą sercu. Rzec: — Daremnie  
Większym, wspanialszym ty chcesz być ode mnie;  
Nie, ty nie umrzesz, gdy ja będę żyć;  
Daleś mi wolność — ja ci daję — idź!  
Precz ze słabością, co udaje postać  
Wielkości ducha! Ja silną chcę zostać.  
Wszak on to sprawił, że moją kochaną  
Nie zaraz w szale wściekłym rozszarpano;  
Odwlekl dreszcz śmierci. — Dość łaski, jeżeli  
Za jednym ciosem pośród cieniów<sup>119</sup> stanie.  
Idzie już spocząć. Dajcie mu, niebianie,  
Ten sen, któryście oczom mym odjęli!

## SCENA II

ROMULUS i TALASSJUSZ *wchodzą z prawej strony.* — HERSYLIA.

ROMULUS

Żadnego śladu, mówisz? Ani chwili  
Ja nie wątpiłem, że pomoc omyli<sup>120</sup>.  
Oj! Albalonga<sup>121</sup>!... Im może i chce się,  
Abyśmy karki skręcili w tym lesie,  
Przeto nas swoją pomocą ludzili.  
Oj! Albalonga!... Kto ją pozna, kto?

<sup>117</sup>na dobie — tu: obecnie, w tym momencie; dopiero co. [przypis edytorski]

<sup>118</sup>wtórzyć — tu: powtarzać. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>cieniów — dziś raczej: cieni. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>omylić — tu: zawieść, nie spełnić oczekiwań, nie przybyć na czas. [przypis edytorski]

<sup>121</sup>Albalonga, częściej *Alba Longa* — główne miasto łatyńskie, według legendy rodzinne miasto Romulusa i Remusa. [przypis edytorski]

TALASSJUSZ

Wszedłem aż na szczyt. Niebo zaszło mgłą;  
Chmury niesformną z gór zstąpiły zgrają  
I skryły drogę, którą przybyć mają.

ROMULUS

Nie bój się; przyjdą, kiedy koniec będzie,  
I kto zwycięży, w tego staną rzędzie,  
By dzielić tryumf a zdobycz. Ostrożna  
Ta Albalonga. — Brzydko.

TALASSJUSZ

Bez niej można  
Obejść się.

ROMULUS

Słusznie. Rzym nie dziecko przecie.  
Na każdym kroku co mu za niewola  
Wciąż się oglądać, jak za matką dziecię?  
O wrogach także nie ma wieści z pola...  
Mniejsza. Choć oni pod noc w lesie staną,  
Przecież, znużeni, nie poczną aż rano.  
Idź, Talassjusz, spocznij! Krótka noc.  
Mówisz, że wszyscy już się zgromadzili?

TALASSJUSZ

Nie ma nikogo za miastem w tej chwili,  
Na rynku ludu tam spoczywa moc.  
Śpią pod tarczami: żeglarze, rolniki<sup>122</sup>,  
Każdy lekkiego snu, jak zwierz dziki.  
I stos wysoki gotów, jak przystało,  
Na którym splonie przyjaciela ciało.

ROMULUS

Dobrze.

TALASSJUSZ

Romulu! oblicze twe blade,  
Usta posiłku przyjmować nie rade,  
Widzę to dobrze, kryjesz się daremnie.

ROMULUS

Kto ci pozwolił wpatrywać się we mnie?  
To niebezpiecznie, tego ci nie radzę;  
To rzecz śmiertelna. Dopóki mam władzę,  
Nie troszcz się o mnie. Jeśli ci żyć miło,  
To zamknij oczy, żal by mi cię było;  
Idź na spoczynek; dobranoc!

TALASSJUSZ

Romulu!

---

<sup>122</sup>rolniki — dziś popr. forma M. lm: rolnicy. [przypis edytorski]

ROMULUS  
*silniej, spostrzegając w tej chwili HERSYLIĘ*  
Dosyć!

TALASSJUSZ *wychodzi.*

### SCENA III

ROMULUS, HERSYLIA.

ROMULUS  
Sabinko!

HERSYLIA  
*zbierając siły z wysileniem.*  
Czego żądasz, królu?

ROMULUS  
Kiedy skonają dnia ostatnie blaski,  
Ujrzysz, Hersylio, swoją siostrę młodą;  
Wierni mi ludzie tutaj ją przywiodą  
Zwolnioną z więzów.

HERSYLIA  
Oszczędź mi swej łaski.  
Martwy głaz falom zamknięty jest mniej,  
Niż ja wybiegom wspaniałości twej.  
Próżno; nienawiść niech pośród nas stoi;  
Zawdzięczać nie chcę nic względności<sup>123</sup> twojej!

ROMULUS  
Ja wcale twej się przyjaźni nie łaszę!

HERSYLIA  
Więc ci rozkoszą są boleści nasze;  
Łzy, przy rozstaniu co trysną spod powiek,  
Karmią<sup>124</sup> ci będą...

ROMULUS  
Nigdy gorzej człowiek  
Nie był osądzon; lecz i to nie boli  
Już duszy mojej. — Wierz, nie wierz — do woli;  
Lecz serce moje ni żyłką nie drgnęło  
Za tobą, kiedym zniszczyć własne dzieło  
Zamierzył; wyrok ów, co ludu szaleń  
Zmuszon pozornie na Tullię wydałem.

HERSYLIA  
Co słyszę! Tullia?...

ROMULUS  
Wolna. Krwią słabego  
Splamić gród rzymski niech mnie bogi strzegą!

<sup>123</sup>względność (tu daw.) — uprzejmość; wspaniałomyślność; łaskawość. [przypis edytorski]

<sup>124</sup>karm (r.ż., daw.) — pokarm, strawa. [przypis edytorski]

A gdy ofiary zbraknie nam do stosu,  
Rzeknę im to, co w pierwszej burzy ducha  
Byłoby tylko próżnym brzmieniem głosu.  
Lud wreszcie ciszej słów moich wysłucha  
W przedświcie wielkiej boju tajemnicy.  
Sami się wzdrygną na tę śmierć dziewicy  
I godniej we czci zmarłego dostoją.

HERSYLIA

*po pauzie*

Królu! na wdzięczność jeśliś liczył moją,  
Toś się omylił. Choćbyś miał niezłomne  
Chęci świadczyć mi dobro, nie zapomnę,  
Że to jest łaska; a nic nie naprawi  
Już dokonanych przez ciebie bezprawi.

ROMULUS

Ja nie liczyłem na nic; w żadnej cenie  
Mam czy to wdzięczność, czy to zapomnienie;  
I nic naprawiać nie chcę jako żywo;  
A tylko wstrzymać chcę rzecz niegodziwą.  
I ty, Hersylio, pójdziesz z siostrą swą  
I wszystkie nici, które żywot błogi  
Miały nam upleść razem, niech się rwą,  
Ja sam je targam... Jesteś wolną!

HERSYLIA

*do siebie*

Bogi!

ROMULUS

Choćbyś mnie nawet mniej nienawdziła,  
Czuję, że czyn nasz gorzki owoc zsyła.  
Na drzewie losu dojrzewa on nam;  
Lecz ja, bez skargi, chcę go zerwać sam.  
Prawo gościnne pogwałcone zdradnie  
Będzie pomszczone; lecz ciężar pokuty  
Na jedną głowę króla tylko spadnie.  
Dom mój stać będzie ze szczęścia wyzuty,  
Już mnie rozkosze jego nie zachwyca,  
Przy mym ognisku miły gość nie siędzie,  
Nie żona ogień w nim rozniecać będzie;  
Sam z moją myślą... Śmiejesz się, dziewico?

HERSYLIA

Ja?

ROMULUS

Tak, masz słuszność. Kto dziś zgadnąć może,  
Gdzie w noc jutrzejszą głowę moję złożę!  
Lecz co ja mówię!...

*Idzie w głąb sceny i kluczem odmyka bramę, na rozcież<sup>125</sup> ją otwierając.*

<sup>125</sup>na rozcież — dziś: na oścież. [przypis edytorski]

HERSYLIA

*do siebie*

Och! w oczach mi ciemno...

To straszny człowiek! Co się dzieje ze mną?

Ratujcie odeń mnie, sabińskie bogi!

Zasłoń mnie przed nim, o kłątwo ojcow!

ROMULUS

*wracając*

Otworem stoją już wolności drogi,

Wracaj do domu, Sabinko; bądź zdrowa!

Byłaś mi drogą, och! byłaś mi drogą,

Jak słowa ludzkie wyrazić nie mogą;

Dziś i ta miłość głęboka a szczerą,

Jak wszystko drogie, już we mnie zamiera.

Gdy się stos Anka zsyple w prochu chmurę,

Zgasną i we mnie te płomienie, które

Tyś roznieciła... Tullię widzę młodą;

Nie chcę jej spotkać. Niech będzie gotowa

Spełnić mą wolę... Hersylio, bądź zdrowa!

*Śpiesznie odchodzi na lewo.*

## SCENA IV

HERSYLIA, TULLIA.

*Z głębi na prawo wychodzi TULLIA z przewodnikiem, który ją pozostawia i znika.*

TULLIA

Czyż to już ranek? Czy mnie na śmierć wiodą?

Gdzie stos? A człowiek gdzieś zniknął w tej chwili...

HERSYLIA

*wybiegając naprzeciw niej*

Siostro!

TULLIA

I ciebie też tu sprowadzili

Gwoli<sup>126</sup> mej śmierci? O! jakżeż czynicie

Gorzkim, Rzymianie, zgon mój i jej życie!

HERSYLIA

Nie mów o śmierci! Ty wyjdiesz stąd żywa.

TULLIA

Ja?

HERSYLIA

Pójdiesz wolna, gdzie cię serce wzywa.

Tę bramę widzisz? Król otworzył sam.

Nie zwlekaj! Może zdjąć go żal, lub inni

Nie w porę jacy nadejdą uczynni;

Śpiesz! Cudem mało otwiera się bram.

Ratuj się, ratuj!... Nie czekaj zarania!

<sup>126</sup>gwoli (daw.) — tu: z powodu. [przypis edytorski]

TULLIA

Alboż ja jestem do uratowania?

HERSYLIA

I ja też z tobą pójdę, siostró droga;  
Bo i mnie razem on z tobą wygania.  
Och! jak mnie boli ta wspaniałość wroga,  
Powie ci, kiedy wolności powietrze  
Ożywczym tchnieniem skronie nasze przetrze.  
Mnie tak ugięło to jarzmo tyrana,  
Że mimo dumy, mimo zgrozy w duszy,  
Mało nie padłam przed nim na kolana.  
Czyż człowiek, który więzy nasze kruszy,  
Tym samym dla nas w boga się przemienia,  
By nas tym silniej przykuć do więzienia?  
Nie ociągaj się, siostró; czas nam w drogę!

*Pociąga za sobą TULLIĘ kilka kroków ku bramie.*

TULLIA

*zatrzymując się nagle*

Idź sobie sama; ja stąd pójść nie mogę!

HERSYLIA

Co tobie, Tullio? Drżysz! Jeśliś zmęczona,  
O biedne dziecię, wezmę cię w ramiona.

TULLIA

Zmęczona, mówisz? Tak, ale daremnie  
Ciężar, co męczy, chciałybyś zdjąć ze mnie,  
I nikt na świecie tego nie dokona.

HERSYLIA

Ty marzysz, Tullio; bredzisz w jakimś szale,  
A niebezpieczeństw czyż nie czujesz wcale?

TULLIA

Czyż i na ziemi ten szlak jest marzeniem?  
Przypatrz się, powiedz, czy poznajesz go?  
Kaźda z tych kropli rośnie mi strumieniem,  
Słyszę, jak głucho tam szumią i rwą.  
Przebóg! już w potok dziki się spieniły!  
Ja go przestąpić nie mam, nie mam siły.

HERSYLIA

Ratujcie chory jej umysł, niebianie!  
Zostaw za sobą, co się nie odstanie,  
Przed siebie patrzaj, za przyszłością idź,  
O, droga moja!

TULLIA

Przyszłością mam żyć?  
Ja nie mam żadnej, co by nie dzieliła  
Tego widoku.

HERSYLIA

Jeślić siostra miła,  
Zmóż grozę, która tłumi wolność twą,  
I nie odpychaj względnej<sup>127</sup> bogów ręki,  
Którzy chcą, abys żyła.

TULLIA

Czyliż chcą?  
Nie są tak straszni. Zlituj się męki,  
Która mnie pali. A ty czy wiesz, ile  
Już przecierpiałam przez tę krótką chwilę?  
Wszak to dopiero jedna noc i dzień,  
Jak za mną chodzi ten straszliwy cień?  
A mnie, jak gdybym tysiące lat, zda się,  
Tysiące śmierci przeżyła w tym czasie.  
Przyszłości dla mnie nie ma za tą bramą,  
Jak nie ma końca mej okropnej męce;  
Jak dziś, tak zawsze czuć będę toż samo:  
Usta na skroni, rękę w jego rękę.

HERSYLIA

Przebóg! to miłość.

TULLIA

Jak wy to zowiecie?  
Lecz ja pamiętam, że to wróg mój przecie;  
Że jego ramię, jak mnie dotknąć śmiało,  
Gdy żył, tak teraz obejmuje całą  
Niemiłosiernie; — że mnie najzuchwalej  
Oderwał od tych, którzy mnie kochali.

HERSYLIA

Niech więc nienawiść z tobą go rozdzieli.

TULLIA

Nienawiść? Kiedyż on już po wsze czasy  
Błądzą, skrwawiony zasnął na pościeli,  
A wszystkie bóstwa młodości i krasy  
Stały kołem przy jego pogrzebie,  
I płacz zawodząc, spoglądają łzawie.  
One mnie, słyszysz? wołają do siebie.  
Z więzów mnie moich zwolniły laskawie,  
By ten dom smutny nawiedzić cichaczem,  
Siąść przy nim, usta ucałować, zaczem<sup>128</sup>  
Wezmą go z domu, żar czola i skroni  
Ostudzić chłodem jego martwej dłoni.  
Ty mnie nie wstrzymuj i nie mów mi wcale  
O klątwie ojca. Bo czegoż ja życzę?  
Żoną, kochanką nie chcę mu być; ale  
Raz jeszcze spojrzeć na jego oblicze  
I potem czekać ofiarnego losu.  
Krew tylko moja z ogniem jego stosu  
Wezmą tu, siostró, śluby tajemnicze.

<sup>127</sup>względny — tu: laskawy. [przypis edytorski]

<sup>128</sup>zaczem (daw.) — tu: po czym, następnie. [przypis edytorski]



Idź, powiedz ojcu, że on w złą godzinę  
Rzucił przekleństwo na biedną dziewczynę,  
Przekleństwo jego zgubiło ją.

HERSYLIA

Biadaż

Jego starości, skoro tak powiadasz!  
Osierocony ze szczęścia i dziełek  
Zmarnieje.

TULLIA

Alboż mu na dni ostatek

Ty nie zostajesz? Wszak ty nie masz prawa  
Pożądać śmierci. Przy tobie nie stawa,  
Nie goni ciebie cień z okropną raną,  
Twą własną ręką żywemu zadaną!

HERSYLIA

*odwrócona, biorąc ją za rękę*

Tullio! ty nie wiesz, co mówisz. Ja też!...

TULLIA

Co słyszę, siostrze!... Czyż Romulus?...

HERSYLIA

Gdzież

Zdołam się schronić! Z bliska czy z daleka  
Za mną też chodzi cień tego człowieka,  
Co złamał dumę i nienawiść mą;  
A że mnie z więzów niewoli wyzwala,  
Tym bardziej w jarzmie trzymać będzie z dala.

TULLIA

*po niejakiem namyśle*

Ale on żyje, nie zabiłaś go.  
Dłoń, co cię ima, krwią się nie rumieni:  
Głos nie z podziemia, który cię przyzywa;  
A pocałunek...

HERSYLIA

Cicho, nieszczęśliwa!

Myśmy na zawsze dziś z nim rozłączeni.  
Och! ale przed nim, z bliska czy z oddali,  
Twoja mnie tylko obecność ocali,  
Jeżeli ze mną w jedną pójdziesz drogę.  
W twej obecności ja zwyciężyć mogę  
Ten lęk, co na wskroś duszę mą przenika,  
I z drogi mojej zepchnąć gwałtownika.  
Pójdź!

TULLIA

Nie uciekaj próżno od miłości;

Ona cię dogna. Idź przeciw<sup>129</sup> niej, siostrze,

Miłość

<sup>129</sup>przeciw — naprzeciw. [przypis edytorski]

Z poddaniem. Ona śmiertelnie się złości  
Na serce, które poczyna z nią ostro,  
Krew mu wysysa. Straszna ta bogini  
Wszak berłu swemu uległymi czyni  
Wszystkie dziewice? Przypląciłam srodze,  
Żem chciała opór stawić na jej drodze.

HERSYLIA

*do siebie*

Co te dziecięce usta mówią?... Tak!  
Czy niebo przez nie daje mi swój znak,  
Tłumacząc duszy mej zagadkę?

TULLIA

Idź,

Nie zwlekaj, siostrze! Gdyby on mógł żyć,  
Poszłabym z tobą, by rzec do rodzica,  
Czego by żadna nie śmiała dziewica:  
— Oddaj mnie jemu. — Pokój zmaćcił nam?...  
Miłość go maćci. — Podszedł?... Takież sam  
Jest tryb miłości. — Drwił z królewskiej krwi?...  
Ej! właśnie miłość z najsilniejszych drwi  
I najwolniejszych: z miecza i korony.  
Teraz zwycięzca leży zwyciężony;  
Lecz hymn tryumfu stał się dla mnie wyciem,  
Chwałę zwycięstwa płacić muszę życiem.

HERSYLIA

Więc mam cię tu zostawić?

TULLIA

Taki los!

HERSYLIA

Niechże się spełni. Jeśliby czyj głos  
Zdołał do życia powrócić cię zdrową,  
To chyba już błagalne ojca słowo,  
Jego na pomoc wezwę. Niedaleko,  
Bliżej, jak sądzisz. Tam w lesie, za rzeką,  
Stoją już nasi. Udręczenia lotem  
Pobiegnę ku nim i stanę z powrotem.  
A gdy mnie ojciec spyta: — Za pokojem  
Przez toż obstajesz, że już sercem twojem<sup>130</sup>  
Zawładnął wróg i rabuś?... Czyż ucieknę,  
Oczy w ziemię spuściwszy? — Nie! ja rzeknę  
Z dumą: On taki dobry i wspaniały,  
Jakiego oczy moje nie widziały.

## SCENA V

ROMULUS, TALASSJUSZ, MARCJA, HERSYLIA, TULLIA.

ROMULUS, TALASSJUSZ, MARCJA *nadchodzą śpiesznie z lewej strony. MARCJA daremnie usi-  
luje powstrzymać TALASSJUSZA, który z dobytym mieczem wpada na scenę. HERSYLIA obejmuje  
TULLIĘ i żywo pociągą ją w cień.*

<sup>130</sup>*twojem* — dziś popr. forma: *twoim*. [przypis edytorski]

TULLIA  
Ktoś idzie! Chronź się!

HERSYLIA  
Bogi! czyżby los  
Wszystko nam zwichnął?

TULLIA  
Siostrze!

HERSYLIA  
Hamuj głos!

TULLIA  
Ach!

TALASSJUSZ  
Gdzie zdrajczyni? Zginie z ręki mojej!  
Jak to! Ta brama już otworem stoi?

MARCJA  
Uratowana! Och, góra rozpaczy  
Spadła mi z serca!

TALASSJUSZ  
Romulu! Co znaczy?...  
Klucz od tej bramy jest na straży twojej,  
A gród otwarty, bez żadnej obrony...  
Czy jej sabińskie pomogły demony?

ROMULUS  
Król Rzymu.

TALASSJUSZ  
Ty?

ROMULUS  
Ja. Siostrze i jej samej  
Gwoli ucieczki uchyliłem bramy.

MARCJA  
Królu, jak bogu, niech ci będą dzięki!  
Jakież ja walki odbyłam i męki,  
Zanim mężowskiej obecności siła  
Wahaniom moim koniec położyła.  
Lubo przysięgą związana z mojemi,  
Przed mężem ciężkie zerwałam milczenie...  
Jeszczeż te serca ja *mojemi* mienie,  
Co mi w rodzinnej pozostały ziemi?  
Wszak całym światem jest mi dom, dziś drogi,  
Którego drżąc przechodziłam progi?  
Jednak...

TALASSJUSZ

Milcz! bo cię oskarża to słowo!  
Gdyby cię nawet wdową uczyniono,  
Czyż ślub nasz kłamstwem był? Czyż moją żoną  
Mniej byłaś przeto, żeś została wdową?  
Ale przekleństwo i kara niech spada  
Na tę, co męża tak zdradliwie...

TULLIA

Biada!

HERSYLIA

Ciszej, o! dziecię.

TALASSJUSZ

Co się tam szamoce?  
Co wzdycha w cieniu?

ROMULUS

Wiekuiście moce!  
To one!

MARCJA

Królu!

TALASSJUSZ

Kto? Te siostry krwawe?  
Pójdźcie do piekiel!

*Dobywa miecz.*

MARCJA

Królu! ty ich sprawę  
W opiekę przyjmij; tyś je zwolnił!

TALASSJUSZ

*odpychając ją*  
Precz!

MARCJA

*zasłaniając*  
Ratuj je, królu!

TALASSJUSZ

Nie! pod miecz, pod miecz!

ROMULUS

*stając między nimi*  
Odstąp, Talassjusz; król tu jest.

TALASSJUSZ

*na stronie*  
Niestety!

ROMULUS  
Wyjdźcie, Sabinki!

TULLIA  
*cicho*  
Bogi!

HERSYLIA  
*na stronie*  
Ledwiem żywa.

ROMULUS  
Powiedz ty, jak cię mam nazwać, straszliwa!  
Prawdę mówiły słowa tej kobiety,  
Żeś ty podstępem i mnie, i lud cały  
Wytępić chciała wśród sennego miasta!  
Czy też jej usta kłamią?

HERSYLIA  
Nie skłamały,  
Zupełną prawdę mówi ta niewiasta.

MARCJA  
O nie, ty tego nie chciałaś uczynić;  
Rozpacz o Tullię...

TULLIA  
*do HERSYLII*  
Co! on śmie cię winić?  
Zuchwały! Niechże dowie się ode mnie  
Tego, coś ty mi wyznała...

HERSYLIA  
*cicho*  
Daremnie!

TULLIA  
*podobnie*<sup>131</sup>  
To cię oczyści.

HERSYLIA  
*podobnie*  
Nic to nie pomoże:  
Kłamstwem mu prawda zabrzmi w takiej porze.

TULLIA  
*głośno*  
Słuchaj mnie, królu!

ROMULUS  
Pomagać nie pora.  
Gotowość twoja na nic się nie przyda,

<sup>131</sup> *podobnie* — tu: podobnie (tj. również cicho). [przypis edytorski]

Ty, młoda żmijo. Jesteś, widzę, skora  
Do kłamstwa, jak i do mordu. Ohyda!...

TULLIA  
Mylisz się!

HERSYLIA  
*do TULLII*  
Przestań! Nic się tu nie zmienia;  
Ja ci mówiłam, żeśmy rozłączeni!

ROMULUS  
Czcigodna paro, bliźni fałszu płodzie,  
Zgrozą wykarmion! Ciesz się nieskończenie,  
Że w piersiach nosisz miasto<sup>132</sup> serc kamienie!  
Cóż was rozrzewni, kamień ten przebodzie?  
Czy są tak wielkie człowiecze niedole?  
Tak! Chyba pójść wam na to rzezi pole,  
Któreście chciały sprawić tak gorliwie,  
Spojrzeć na usta, co do was życzliwie  
Się odzywały, jak nieme i blade  
Całują ziemię zakrwawioną. Rade,  
Szczęśliwe myślą, która was natchnęła,  
Krzyknęłybyście: To są nasze dzieła!

MARCJA  
*przybiegając do HERSYLII*  
Przestań, Romulu! Zabijesz swą żonę!

ROMULUS  
Serce jej dobrze jest opancerzone;  
Nienawiść dla mnie wszak ją zabezpiecza!  
Precz z moich oczu!

TALASSJUSZ  
*rzucając się z mieczem na HERSYLIE*  
Ty!...

ROMULUS  
*wstrzymując go*  
Nie kalaj miecza!  
Idź zbudzić śpiących. Jako z gór płomienie  
Spadniem na wrogów, roznosząc zniszczenie;  
Nim się spostrzegą, staną w krwi i dymie.  
Chcieli cię uspić w bezecnej pokusie,  
Ha!... snem śmiertelnym; a więc zbudź się, Rzymie!  
Precz ciemność! światło naprzód!

TALASSJUSZ *odchodzi*

HERSYLIA  
*z gwałtownym wysileniem*  
Romulusie!

---

<sup>132</sup>miasto (tu daw.) — zamiast. [przypis edytorski]

ROMULUS

Czy tych skał echo wzywa mnie z daleka?  
Czy marmur nęci, bym skostniał na głaz  
W objęciach jego? Bogi! błagam was,  
Nie taką śmiercią, niech śmiercią człowieka  
Umrę wśród ludzi!

*Wychodzi za TALASSJUSZEM. HERSYLIA, chwiejąc się, pada na ręce TULLII.*

HERSYLIA

Ach! ginę z rozpaczy!

MARCJA

*padając u nóg jej*  
Czy mi przebaczysz?

HERSYLIA

Miłość cię tłumaczy.

# AKT PIĄTY

## SCENA I

*Ranek świta. Brama otwarta. W miarę postępu akcji scena rozwidnia się.*

PINARIUS *śpiesznie wychodzi z prawej strony, za nim chłopiec.*

PINARIUS

Dalej stąd, synu, dalej! Brama bliska;  
Czuję powietrze, co się tu przeciska.  
Więc uciekajmy!

CHŁOPIEC

Uciekać! Gdzie, po co?

Zewnątrz się biją. Gdzie spojrzeć za mury,  
I beczka by się nie stoczyła z góry  
Przez ciżbę mordy, co począł się nocą.  
Co za noc! Jakież dzień się z niej wychyli?  
I pocóżeśmy wyszli ze świątyni,  
Gdzieśmy przynajmniej bezpiecznymi byli!

PINARIUS

Nie! Chram bez boga bezpiecznym nie czyni,  
A bogi wyszły, złorzecząc tej chwili.  
I tylko Jędze gospodarzą strachem,  
Sowimi skrzydły warkocząc nad dachem,  
Który ma runąć. Uciekajmy!

CHŁOPIEC

Po co?

Jak się wychylim, na śmierć nas zdruzgocą.  
Całe podole, jak zajrzeć daleko,  
Roi się bojem, — pod lasem, nad rzeką.  
Żeśmy bezbronni, nic nam nie pomoże.  
Jak gradem całe ściemniało przestworze;  
Tu świszczą strzały, tam pociski grzmocą,  
Tu kamień warczy wyrzucony procą.

PINARIUS

Co mi śmierć! Bylem ten bezbożny gród  
Rychlejszy opuścił.

CHŁOPIEC

Mogą bezbożnemi

Być martwe mury? Przecież męski lud  
Wyległ na pole. Kiedyś legł na ziemi  
I zadrzemałeś, jam poszedł do miasta.  
Pusto. Gdzie spojrzę przez otwarte drzwi,  
Tam przy ognisku sabińska niewiasta  
Samotna siedzi i ociera łzy.  
Psy, co jedyną zostały obroną,  
Liżą ich ręce opadłe na łono.  
Biedneż niewiasty! Tak młode a smutne.  
Cóż? Gdy mężowie walczą tam z ich braćmi,  
Kto bądź zwycięży — losy to okrutne —  
Łza po poległym kirem oko zaćmi.



PINARIUS

Czemuż ni jednej nie było tak śmiałej,  
Jak córka króla?... Dziś by nie płakały.

CHŁOPIEC

Jeszcze coś widział... Szedłem koło domu  
Biednego Anka. Wprawdzie go na mary  
Złożyli, ale nie było go komu  
Pilnować nocą. Spojrzę przez świt szary  
Ode drzwi: w głowach siedziała dziewica  
I nad umarłym pochylita lica.  
Tullia!... krzyknąłem. Ona na to słowo  
Spojrzała martwo i dała znak głową,  
Bym nie przeszkadzał. Jakaś tajemnica!...  
Aż mnie dreszcz przeszedł.

PINARIUS

Spojrzyj no ku bramie,  
Co to za hałas?

CHŁOPIEC

*wyglądając*

Ho! nasz szyk się łamie...  
Nie... znów stanęli; dotrzymują kroku.  
Król przed szeregiem prowadzi na wroga...  
Zwarli się... dzielnie!... Już z połowa stoku  
Oswobodzona... Droga aż do góry  
Stoi otwarta.

PINARIUS

Tak? otwarta stoi?  
Więc, pod mym gniewem, prowadź mnie za mury!  
A gdybyś ojca w bezbożności swojej  
Nie chciał wywieść za ten gród złowrogi,  
To sam omackiem pójde szukać drogi.

CHŁOPIEC

Za późno, ojcze. Czy mnie wzrok nie mami?  
Górą znów jakaś wre ciżba straszliwa.  
Ktoś ze świeżymi nadciąga hufcami,  
A włos mu siwy po szyi opływa:  
To Tytus Tacjusz. Jakby mu ubyło  
Lat, istny młodzian postawą i siłą;  
Jakże znać po nim bohatera-króla!  
A teraz... prosto pędzi na Romula.  
W promieniach słońca błysnęły dwa miecze...  
Zmieszany hufiec rusza na porzecze<sup>133</sup>  
Rozdzielić królów...

PINARIUS

A ja próżno pięście  
Ściskam i czekam... na co?

<sup>133</sup>porzecze — tu: teren nad rzeką. [przypis edytorski]

CHŁOPIEC

Ot, nieszczęście!  
Rzym do wstecznego zmuszony pochodu.  
*Wola na zewnątrz.*  
Tu! tędy! Brama otwarta!

ROMULUS

*za sceną*  
Do grodu!  
Zaniechać bitwy!

TACJUSZ

*za sceną*  
Do szturmu, Sabiny!

CHŁOPIEC

*odstępując od bramy*  
Ojczel! Rzym wkrótce pójdzie w gruzy. Biada!

PINARIUS

Słuszny gniew bogów niechaj prędzej spada;  
Niech miejsce zgrozy zalegną ruiny!

## SCENA II

*TALASSJUSZ ukazuje się w bramie. Widać zewnątrz grupy, które walcząc, pną się po stoku ku górze. Rzymianie bronią się, cofając, PINARIUS siada na lewo. Chłopiec stoi obok niego z miną głębokiego współczucia.*

TALASSJUSZ

*stojąc na progu, wola na zewnątrz*  
Ręka na rękę, towarzysze, śmiało!  
Tarczą o piersi przecić ich, co sił stało,  
I spychać w przepaść. Tak!... Już się zachwiali,  
Już lecą na dół. Towarzysze, dalej!  
Do miasta bieście, chrońcie się za mury.  
Tędy, Romulu! Śpieszcie, nim zgłuszone  
Upadkiem tłumy wdrapią się do góry!  
Niechaj szturmują, my znajdziem obronę!  
*Rzymianie cisną się przez bramę, ranni, niektórzy upadając. Zabitych wynoszą. Na prawo i na lewo rozchodzą się do miasta.*  
A teraz spocząć i obwiązać rany.

I-SZY RZYMIANIN

Niech krwawią; trudu Sabinom ubędzie.

TALASSJUSZ

Co tobie ulgi wrogów mieć na względzie?  
Wstydz się, Sekstusie, coś taki stroskany?  
Każdą krwi naszej kroplę u tej bramy  
My im za ciężkie żelazo sprzedamy.  
Dalej na mury, w kim dech jeszcze! Śmiało!

2-GI RZYMIANIN

Próżno!

TALASSJUSZ

Gdzie wasze męstwo się podziało?

Cóż stąd, że chwilę zatrzymano nas?  
Tociliśmy trzykroć wpierali ich w las  
I czoło z czołem całą noc walczyli.  
Czegóż tak głowę zwieszać w jednej chwili,  
Jakby po hańbie? Na jednego wilka  
To zbyt morderczo puszczać psów po kilka.  
Ale niech jeno podejdą do góry,  
Oj złamią zęby o te dzielne mury!

3-CI RZYMIANIN

*pomagając nieść zabitego*

Nasi najlepsi zalegli na ziemi!

TALASSJUSZ

Wstydz się, Flawiuszu! Jakże najlepszemi  
Możesz tych mienić, co w tak ciężkiej chwili  
Rzym opuścili?  
Czyż ja nie żyję? Czyż wy nie żyjecie?  
I czyż nie żyje Romulus, choć niemy  
I głuchy, milcząc, nieprzyjaciół miecie?  
Ej! Rzym nie zginął, kiedy my żyjemy!  
Dalej na mury! Co który zabity,  
To go stojący<sup>134</sup> wprowadzić na szczyty,  
Aby wróg z pola myślał, że kamienie  
Rodzą nam coraz nowe pokolenie!  
Rannych do domów!... Lecz cóż to król zwleka?

RZYMIANIE

*ostatni wkraczający*

Nadchodzi!

TALASSJUSZ

Niech mu przebaczą bogowie,

Że tak na oślepe narażał swe zdrowie.  
A co my znaczym bez tego człowieka?

### SCENA III

TALASSJUSZ *i kilku Rzymian*; — PINARIUS *i chłopiec*; — ROMULUS *ranny w rękę i w biodro ukazuje się, zwracając oczy ku bramie*.

TALASSJUSZ

Cześć Romulowi!

RZYMIANIE

*gromowym okrzykiem*

Cześć królowi, cześć!

ROMULUS

*wchodząc*

Zamykać bramę! Potem kamień znieść  
Ze wszystkich domostw. Złożyć go na mury,

<sup>134</sup>stojący — tu: w pozycji stojącej. [przypis edytorski]

I gdy podejda, miotać na nich z góry.  
Kiedy nie mamy dosyć silnej dłoni  
By bronić Rzymu, niechaj Rzym nas broni!

TALASSJUSZ

Siądź na kamieniu, spocznij, boś znękany,  
I pozwól, że ci obwiążemy rany.

ROMULUS

Dajcie mi pokój! Alboż tu nie świecą  
Krople krwi Anka? Niech się zmiesza z moją!  
*Rzymianie sadzają go na kamieniu i porywają ramię do opatrunku.*  
Gdyby tylko było ciszej nieco  
Tu, w głowie. — Jak tam w polu rzeczy stoją?

2-GI RZYMIANIN

Szczególna<sup>135</sup>!

ROMULUS

Cóż to?

2-GI RZYMIANIN

Cofają się wrogi.  
Taran ściągnięty prawie na pół drogi  
Zwraca się w prawo. O! zwietrzyli snąć  
Najsłabsze miejsce i stamtąd chcą brać.

TALASSJUSZ

Przekleństwo! Widać rozejrzeli z bliska  
Wszystko, gdy przyszli do nas na igrzyska.

ROMULUS

*do tych, co go opatrują*

Kiedyż tam koniec? Śpieszcie! Jam już zdrowy.  
Idź, Talassjuszu; ja za tobą wraz.  
Trzeba w świątyni zamknąć białogłowy;  
Sabinki myślą, jak by zdradzić nas.  
One gotowe, niby to z pustoty,  
Gdy wyruszyście na zewnętrzny bój,  
Zajść was i weprzeć na braci swych grotty.  
Ruszaj na mury, Talassjuszu mój!

TALASSJUSZ *odchodzi.*

Kto przy ołtarzu siedzi tam? Pinary!  
Że też mi zawsze na drodze ten stary!  
Ha! jeśli bywasz mocą swego ducha  
Na radzie niebian; jeśli ci wiadomo,  
Co sobie Parki<sup>136</sup> szepczą tam do ucha:  
Powiedz, wielebny, jak się stanie z Romą?

PINARIUS

Jak zasłużyła, tak się też z nią stanie.

<sup>135</sup>szczególna (tu daw.) — szczególnie. [przypis edytorski]

<sup>136</sup>Parki (mit. rzym.) — boginie snujące nić ludzkiego losu. [przypis edytorski]

ROMULUS

A też zasługi ważyć kto ma władzę?

PINARIUS

Jowisz je waży na rzetelnej wadze.

ROMULUS

Której wahadłem tyś jest?

PINARIUS

Rzekłeś, panie!

ROMULUS

Tak ja myślałem. — Wielka mu stąd chwała,

Że się ta waga dla niego nie zdała, —

On waży innych. Dla takiej zalety,

Wepchnąć gadułę pomiędzy kobiety!

*Wstaje.*

Co będzie z Rzymem, miecz mi powie mój

Lepiej, niż wróżba starości... Na bój!

Wy towarzysze, pilnujcie mi wrót.

Kto idzie?

*Nadchodzi zbrojny.*

ZBROJNY

Królu, czy słyszysz ten grzmot?

Rąk secinami<sup>137</sup> w powietrzu miotana

Wali w te mury głowa ich tarana.

Co zastęp spędzimy, to znów idzie nowy.

ROMULUS

A czyż to wasze nie mocniejsze głowy?

Dobrze! niech wrogów wywścieka się szal;

Gdy się mur zwali, wzniesiem go z ich ciał.

*Wchodzi drugi zbrojny.*

DRUGI ZBROJNY

Koniec Rzymowi! Mur pękł do połowy.

ROMULUS

Czyż to, nędzniku, Rzymem jest ten gład?

Niechaj mur pęka, byle stało was!

Jak nie miał pęknąć, gdy w dziele poczętem<sup>138</sup>

Krew bratnia straszonym była mu cementem?

Choćbyśmy wznieśli go pod same chmury,

Pękłby tak samo, bo nad tymi mury

Duch pomsty trzyma wciąż płomienną żerdź

W niszczącej dłoni. Więc na bój, na śmierć!

ROMULUS *biegnie na lewo.* TALASSJUSZ, *wkraczający z oddziałem Rzymian, wstrzymuje go.*

<sup>137</sup>*secina* (dwa.) — setka. [przypis edytorski]

<sup>138</sup>*poczętem* — dziś popr. forma: poczętym. [przypis edytorski]

## SCENA IV

*Poprzedzający, TALASSJUSZ z Rzymianami.*

TALASSJUSZ  
Stój! stój! ratunek już nie w mocy twojej.

ROMULUS  
Więc i tyś stchórzył! zdrajco!

TALASSJUSZ  
Kto ustoi,  
Gdy rozszalałe zerwie morze tamę  
I wtargnie? Drugą tam otwórzcie bramę  
I chrońcie się na pola. Że zaś rady  
Moje tchórzliwe nie są, ani zradne,  
Dowiodę, tu zostając, by gromady  
Wrogów wstrzymywać, dopóki nie padnę.

ROMULUS  
Czy już do tego doszło? A więc, kto  
Ze wszystkich, co się Rzymianami zwa,  
Ma chęć ucieczki, otwarta mu droga!...  
*Nikt się nie rusza.*  
Ani jednego?... Więc Rzymianom cześć!  
Żalobę Rzymu godnie będziem nieść.  
Górą miecz! Razem, przed ołtarzem boga,  
W ognisku grodu czekać będziem wroga.

TALASSJUSZ  
Już wkracza!

## SCENA V

*Poprzedzający, TYTUS TACJUSZ i SABINOWIE, ostatnich Rzymian pędząc przed sobą.*

TACJUSZ  
*z dobytą bronią*  
Gdzie król? Gdzie tu król się chowa?  
Gdzie jest Romulus? Moją jego głowa!

ROMULUS  
*który stoi przyparty aż podle swego domu*  
Tu, starcze; ale bądź lepiej z ostrożna.  
Już cię na polu raz z nim rozdzielili,  
Lecz tu za ciasno, minąć się nie można,  
I jam już wreszcie syt tej krotochwili.

TACJUSZ  
Znów byś słowami rozbroić mnie chciał,  
Niegodny! Kiedym bezbronny tu stał,  
Ty śmiechem plwając na mój siwy włos,  
Niemiłosierny zadałeś mi cios  
W samą rdzeń<sup>139</sup> życia. Ja chcę nie dla chwały

<sup>139</sup>*samą rdzeń* — dziś popr. w r.m.: sam rdzeń. [przypis edytorski]

Zmierzyć się z tobą. Jako dąb omszały  
Gruchocze tego, co mu ściał korzenie,  
Tak ja zgruchoczę ciebie!

TALASSJUSZ  
*do swoich*

Hej, baczenie!

SABINOWIE  
*następując, wściekłym okrzykiem*  
Śmierć! śmierć wam, zdrajcy!

TACJUSZ  
*do swoich*

Odstąpcie! ja sam  
Do jego życia tylko prawo mam.  
On, co najdroższe, porwał mi zdradziecko;  
Kto mi go zabić wzbroni?

## SCENA VI

*Poprzedzający, HERSYLIA.*

HERSYLIA  
*wychodząc z domu*

Twoje dziecko,  
Ojcze!

TACJUSZ

Hersylia! Czy to chwila snu?

HERSYLIA  
*wchodzi w koło przez rozstępujących się Rzymian i Sabinów*  
Zabij go, ojcze, jeśli zdołasz, tu,  
Na progu tego domu; mocą swą  
Przytułkiem wdowim dla mnie uczyn go.  
Patrz! On miecz spuszcza, on bronią nie miota  
Przeciwko starcom i niewiastom mdłym;  
Wielkość i zacność tarczą mu żywota.  
Ale gdy go zabijesz, w domu twym  
Tarcza ta jako trofej<sup>140</sup> nie postoi.

TACJUSZ  
Czy śnię, czy to są słowa córki mojej?

ROMULUS  
Córkę swą słyszysz, lecz nie moją żonę.  
Cóż było wspólnym między nią i mną?  
Nie bądź kłamiwie pociągnion w mą stronę;  
Prócz twoich, inne jeszcze ręce są  
Godzące na me życie.

---

<sup>140</sup>trofej — dziś: trofeum. [przypis edytorski]

TACJUSZ

Co za ciemnie!  
Kuglarskim trybem chcesz wmówić we mnie,  
Że mi ją jeszcze córką mą odsyłasz,  
Córką Tacjuszów? Jak to, nie zdradził  
Bogów mścicieli rodzinnego miasta  
I klątw ojcowskich?

ROMULUS

Nie, starcze; *niewiasta*,  
Z niewieścim sercem uczyniła to;  
Ale ty córkę wychowałeś swą  
Na posąg z głazu. Toż ona gotowa  
Była mordowi otworzyć tę bramę.

HERSYLIA

Słuchajcie, proszę. I niech bogi same,  
Co ból mój znają, mnie użyczą słowa,  
Wam wiary w prawdę. Romulu! z rozpaczy,  
Miałam cię ślepo poświęcić tej nocy.  
Ocalić Tullię czyż mogłam inaczej?  
Zatem tłumiałam w duszy z całej mocy  
Iskry uczucia, któreś zatlił we mnie;  
Walczyłam długo, walczyłam daremnie.  
Wtem ty przyszedłeś... Ojcze, ojcze drogi!  
On przyszedł do mnie, by wolności progi  
I mnie, i siostrze odsłonić tajemnie.  
Co wtedy padło na mnie, nie wiem sama.  
Kogoż podobne czyny nie rozbroją?  
Gdy się przede mną otwarła ta brama,  
Uczułam w sercu, żeś na wieki twoja.  
Czemuż mi jakieś słówko nie wybiegło  
Z wieścią ku tobie? Byłoby ostrzegło  
Od wiela złego. I ci by nie stali  
Przeciwno sobie, w gniewie zatwardziali.  
Tak, ojcze drogi, na me łzy gorące  
Byłoby weszło litości twej słońce,  
Ty byś przebaczył. Myśl szybsza od stopy  
Już mnie za rzymskie przeniosła przekopy,  
Ale za późno. Bogowie rozkuli  
Już Jędze zemsty; nie było obrony.

ROMULUS

Hersylio!

HERSYLIA

Gdybyś był posłuchał Tullii!  
Lecz ci ból duszę zamknął z każdej strony;  
Tyś mnie odrzucił.

TACJUSZ

Wróg wkrótce człowieka  
Odrzuca, który swoich się wyrzeka.



HERSYLIA

Jak to? Za mężem swym idąc niewiasta,  
Wszak musi zrzec się ojczystego miasta.  
A oto mąż mój przed ludźmi i bogi.  
Ja tu przy tobie klęcząc, ojcze drogi,  
Świadczę przed niebem przysiężnymi słowy,  
Że jeśli klątwy, która mnie tak boli,  
Nie zdejmiesz dzisiaj z mej nieszczęsnej głowy;  
To ja ją nosić będę z dobrej woli.  
Mężem mi inny nie będzie mężczyzna  
Prócz niego, inną nie będzie ojczyzna  
Prócz tych rumowisk; ani inną strawa,  
Prócz tej, co życie goryczą napawa.  
Teraz, gdym tobie duszę mą odkryła,  
Zabij go, ojcze, jeśli twoja siła!

ROMULUS

Hersylio!

TACJUSZ

Nędzna! Czyż sądzisz, że twojej  
Hańby świadomość ramię me rozbroi?  
Ty stoisz przy nim, więc upadnij z nim!  
Precz z mojej drogi, Rzymianko! Na świecie  
Jeszcze mi jedno pozostało dziecię,  
Które mi porwał ten zdradziecki Rzym.  
Gdzie moja Tullia? Ta powita słodziej  
Ojca, co jako mściciel tu przychodzi.

*Kiedy TACJUSZ znowu z dobytym mieczem rzuca się na ROMULUSA, za sceną z lewej strony rozbrzmiewa śpiew SABINEK, cichy i żalony.*

SABINKI

Matko żywota!  
Przez śmierci wrota  
Do twego łona  
Wszelka stworzona,  
Ziemi! powraca istota.

TACJUSZ

*opuszczając miecz*  
Co słyszę? Toż to nasza pieśń domowa,  
Sabińska nuta!

HERSYLIA

*wstając z przerażeniem*

Biednaż moja głowa!  
Czemużem Tullię puściła od siebie!  
Nieszczęsna! chciała sama przy pogrzebie  
Kochanka zostać. Co znaczy ten śpiew?

*Postępuje krokiem w głąb sceny.*

TACJUSZ

Czy chcą w mej piersi ukołysać gniew  
Niewieście sztuki te rzewnymi głosy?  
Ha! zobaczymy.

## SCENA VII

*Z lewej strony występują SABINKI, niosąc mary, na których spoczywa ANKUS, białą draperią okryty. Na czele orszaku TULLIA. Mary stawiają u stopni ołtarza; jednocześnie umilka śpiew. Wszyscy mężczyźni cofają się. ROMULUS, HERSYLIA, TALASSJUSZ i Rzymianie na prawo, ku domowi, naprzeciwko Sabinów. TACJUSZ, sam, zupełnie na przodzie sceny, na lewo. PINARIUS z CHŁOPCEM za ołtarzem.*

TACJUSZ

Ziemió i niebiosy!

Toż to jest... moja córka? Jakżeż cała  
Wiosna jej lica zwiędła i zwątląła  
Śród jednej burzy! A ci głupcy przecie  
O pojednaniu mówią. Biedne dziecię!  
*Chce podbiec ku niej. Ona podnosi rękę, powstrzymując.*  
Jak to! Czyż ty już nie poznajesz mnie?  
Cóż tak na ojca patrzysz nieprzytomnie?  
Otwórz ramiona, aby serce twe,  
Bijąc przy moim, powiedziało do mnie:  
Tak; to ja, ojczyste, ostatnie z twych dzieci,  
Taż sama Tullia, choć mnie boleść szpeci.  
Kto tam spoczywa? Na czyim pogrzebie  
Płaczem zawodzi moja Tullia dumna  
W tym gnieździe zbrodni?... Ach! to ten, co ciebie  
Z rąk moich porwał! O! przeklęta trumna!  
Odstąp mi od niej, pójdź w moje ramiona!

TULLIA

Ojczyste! przy mężu winna zostać żona.  
Rzuć broń! Śmierć ludzi do pokoju wzywa.  
Rzuć tę broń!

TACJUSZ

*spuszczając miecz na ziemię*  
Kto cię pomścił, nieszczęśliwa,  
Na tym człowieku?

TULLIA

Ja sama.

TACJUSZ

O! dziecię;  
Jedyna moja pociecho na świecie,  
Ty, moja dumo!

TULLIA

Duma się przeszywa  
Sama swym żądłem. Pozwól mi się samej  
Usprawiedliwić, nim się pożegnamy.  
Śród męskiej walki jam dotąd milczała,  
Bom była dzieckiem. Dziś jestem dojrzała  
Do śmierci bólem jednej tylko nocy;  
Więc wytłumaczyć czuję dosyć mocy  
Królom i ludom to, co za mą sprawą  
Na piersiach Anka napisane krwawo.

TACJUSZ

Nie mów o śmierci, wychodź z tego Rzymu,  
Spójrz na siwą mą głowę znękaną  
I żyj.

TULLIA

Ten zmarły wziął mi życie. Ty mu  
Go nie odbierzesz; bo tobie nie dano  
Takich sił, jakie ta miłość ma w sobie,  
Z zaświatowego co wabi ukrycia.  
Cóż ty mi możesz dać godnego życia,  
Gdy ten, którego ukochałam, w grobie?  
Ręka, co ścięła śliczny cedr na górze,  
W ogrodach świata możeż zrywać róże,  
By wić girlandy? Usta, co tak błogo  
Całują trupa, czyż poić się mogą  
Winem rozkoszy ze światowej czary?

TACJUSZ

Nieszczęsne dziecko! Odepchnij te mary;  
Uczuj się, swoim upadły na łono,  
Nowokochaną, nowoożywioną!

TULLIA

Kochasz mnie, ojcze?

TACJUSZ

Możeszli<sup>141</sup>, pieszczoto,  
Ojca i swoich zapytywać o to?

TULLIA

Więc się do twojej odwołam miłości  
Raz jeszcze. W urnie, która jego kości  
Złączy z moimi, niech się pokój ziści.  
Zamknij w niej popiół swojej nienawiści;  
A gdy pochodnia pogrzebowa zgaśnie,  
Niech się z nią razem krwawe skończą waśnie.

TACJUSZ

Jak możesz tego wymagać ode mnie,  
Gdy serce coraz w nowym bólu pęka  
Na widok tego, co nieszczęścia ręka  
Zrobiła z tobą. Daremnie, daremnie!  
Nie miej nadziei.

TULLIA

Ojcze mój łaskawy,  
Nie chćiej utrudniać tej ostatniej sprawy,  
Jaką mi życie za powinność wkłada.  
Patrzaj, tu stoi Sabineć gromada,  
Które przyniosły przed obliczność twoją  
Zwłoki mojego małżonka; tam stoją  
Ich znów mężowie; ziemi tej granice

<sup>141</sup>możeszli (daw.) — czy możesz. [przypis edytorski]

Już im ojczyznę. Jako niewolnice  
Tylko, jak obce, oderwane siłą  
Od tego, co im tu najdroższe było,  
Możesz na powrót zawieźć je do Kurów;  
Duch ich wciąż będzie tęsknić do tych murów  
I nad grobami mężów się unosić.  
Nie, wierz mi, ojcze, złego było dosyć;  
Wiemy to wszyscy. Ale dwie ofiary  
Uśmierzą niebian sprawiedliwy gniew.  
Krew bohatera i dziewicy krew  
W święto pokoju niech z pokutnej czary  
Na cześć ich spłynie.

Wzywam was, mocarze  
Kurów i Rzymu, stańcie w zgodnej parze!  
Podajcie sobie ręce i bądźciecie  
Razem nieść ciężar, co was obu gniecie.  
Co tobie w Anku umarło, Romulu,  
Ja, com zabiła, wiem po własnym bólu.  
A tobie, ojcze, córka przez to ginie,  
Że ukochała ciebie tak serdecznie,  
Iż, by z twą klątwą nie postąpić sprzecznie,  
Zrzekła się szczęścia. Przebacź tej dziewczynie  
I zdejm z nas klątwę, bym w cieniów krainie  
Spotkawszy Anka, mogła żyć z nim razem.

#### TACJUSZ

Czemuż nie padłem pod wrogów żelazem!  
Gdy mnie krew własna okrywa żałobą,  
Krew własna zdradza!

#### ROMULUS

*występując*

Ja klękam przed tobą  
W proch, nie przed królem, lecz przed ojcem padam,  
Całą dostojność tego grodu składam.  
Ja jużem myślał nie przeżyć tej chwili,  
Aż ona błogo nade mną jaśniej  
I drogą czyni mi życia nadzieję.  
Jakośmy niegdyś w Kurach cię prosili,  
Tak prosim znowu, ja i naród mój,  
O rękę waszych córek.

#### TALASSJUSZ

*do TULLII*

Biedne dziecię!

#### ROMULUS

A że nam wżgarda nie należy przecie,  
Dowodem dla was całonocny bój.  
Czekam!

TACJUSZ *milczy.*

#### HERSYLIA

Milczenie twe, ojcze, uśmierca.  
Wszak widzisz w prochu dumnego człowieka,  
I czemuż jeszcze *twoja* duma zwleka?

TULLIA

Podnieś go, ojcze; podnieś wszystkie serca!

TACJUSZ

Cóż to? Mych siwych wojowników mur  
Ociera oczy? Sabińscy ojcowie,  
Nie odrzucacież od siebie swych cór?

NAJSTARSZY Z SABINÓW

*po porozumieniu z innymi*

Milczym, bo twoja klątwa na ich głowie:  
Zdejm — błogosławim.

TACJUSZ

Wstań człowieku, który

Zdołałeś odjąć mi serce mej córy,  
A słowo klątwy, którym rzekł, niebianie!  
Zatopcie w morza najgłębsze otchłanie  
I przyciśnijcie je ciężarem skały,  
By go demony odtąd nie dostały.  
Błogosławieństwo spuście na ten gród,  
Niech się dwa ludy w jeden złączą lud,  
Z dwóch królów jeden niech powstanie król!  
A teraz, dzieci, zrzucicie z serca ból;  
Tu na me piersi! Żyj mi, Tullio miła,  
I ciesz się zgodą, którąś ty sprawiła.

TULLIA

Dzięki ci, ojcze; ale już nie wstanie,  
Kto umarł. Słyszę stąd Anka wołanie:  
Głos jego smutny, co do mnie dolata,  
Zagłusza echa wesołego świata,  
Zagłusza, ojcze, otuchy twej słowa.

HERSYLIA

Zostań nam, Tullio; zostań nam!

TULLIA

Bądź zdrowa!

Kochasz!... wiesz, czemu odchodzę w tę drogę.  
Bądź z nim szczęśliwą!

HERSYLIA

Bez ciebie czyż mogę?

TULLIA

I Ankus odszedł od brata. Ja ciebie  
Jemu zostawiam po Anka pogrzebie.  
Żegnam cię, ojcze! Żegnam was, narody  
Bratnie! O, miłaż śmierć w jutrzence zgody!  
Nie płaczcie po mnie! Choć droga daleka,  
Ale mnie na niej przyjaciel mój czeka.  
Powiem mu wszystko.

HERSYLIA

Zabierasz mi duszę!

TACJUSZ

Dziecię! nie możesz... nie powinnaś!...

TULLIA

Muszę!

PINARIUS

*występując przed ołtarzem, z rękami w górę podniesionymi*

Przyjmcie ofiarę, bóstwa przejednane!  
Gniew swój wszelako wstrzymajcie nade mną,  
Choć droga losu była dla mnie ciemną.  
Jedna tu miłość utworzyła zmianę;  
Zagadkę waszej rozwiązując woli,  
Starła przekleństwa ojcowskiego ślady,  
Zaprowadziła jedność w miejsce zwady,  
Błogosławieństwo na miejsce niedoli.

# PRZEDMOWA DO WYDANIA ŹRÓDŁOWEGO Z 1879 R.

Paweł<sup>142</sup> Heyse, żyjący dotąd<sup>143</sup> znakomity nowelista niemiecki, urodził się w Berlinie roku 1830; synem był zasłużonego językoznawcy R.M.L. Heysego<sup>144</sup>; pod przewodnictwem Boeckha<sup>145</sup> i Lachmanna<sup>146</sup> odbył porządne studia filologiczne; podróżując kilkakrotnie po Włoszech i pilnie zajmując się językiem i literaturą narodów romańskich, wybornie się przygotował do swej poetycznej<sup>147</sup> działalności. W roku 1854 udał się do Monachium, gdzie należąc do kółka poetyckiego, otaczającego króla Maksymiliana<sup>148</sup>, otrzymał pensję od rządu bawarskiego. Ale gdy przyjaciel jego Emanuel Geibel<sup>149</sup>, niepospolity liryk, wskutek sympatyj swoich dla dążności króla pruskiego Wilhelma<sup>150</sup> (dzisiaj cesarza) postradał pensję, Heyse, który podzielał jego przekonania, zrzekł się także i swojej. Mając byt zapewniony, żyje spokojnie i szczęśliwie dla natchnień swej Muzy.

Heyse próbował sił swoich w różnych rodzajach poezji. Rozpoczął swój zawód<sup>151</sup> od powieści poetycznych: *Bracia* (1851)<sup>152</sup> i *Urika*<sup>153</sup> (1852) i od tego czasu aż do dziś dnia utworzył cały szereg tego rodzaju utworów, zebranych razem w roku 1870 pod ogólnym napisem<sup>154</sup>: *Nowele wierszem*<sup>155</sup> (*Novellen in Versen*). Znajdują się tu powieści ze wszystkich niemal krajów i epok, zarówno całkiem oryginalnie pomyślane, jak i przetworzone z innych nowelistów, a mianowicie z Boccaccia<sup>156</sup>. Heyse jest mistrzem w wersyfikacji; różnorodne gatunki wiersza, nie wyłączając nawet najtrudniejszych, traktuje z taką swobodą i wykończeniem, że w podziw wprowadza. Od heksametru<sup>157</sup>, którym napisał obszerny poemat w dziewięciu pieśniach pt. *Thekla* (1859)<sup>158</sup> aż do tercyny<sup>159</sup>, która zachwyca nas w *Salamandrze*<sup>160</sup> przejście niełatwe, a jednak dla Heysego trudności nie przedstawiło. Co do treści, to najmniej udatne są nowele z życia artystycznego: *Michel Angelo*<sup>161</sup>, *Rafaël*<sup>162</sup>; lepsze o wiele są obrazki z krajobrazów i obyczajów włoskich w *Sielankach sorrenckich*<sup>163</sup>; do najpiękniejszych zaś należy *Salamandra*, w której mamy dzieje krót-

<sup>142</sup>Paweł Heyse — w XIX w. panowała zasada spolszczania obcych imion; dziś przytaczamy imię i nazwisko cudzoziemców w oryginalnej postaci i pisowni. [przypis edytorski]

<sup>143</sup>Paweł Heyse, żyjący dotąd znakomity nowelista niemiecki — niniejszy tekst pochodzi z *Wyboru pism* z roku 1879. [przypis edytorski]

<sup>144</sup>R.M.L. Heyse — dziś podaje się (np. [www.nobelprize.org](http://www.nobelprize.org)), że ojciec pisarza nosił imiona Karl Wilhelm Ludwíg i żył w latach 1797–1855. [przypis edytorski]

<sup>145</sup>August Boeckh a. Böckh (1785–1867) — niemiecki filolog klasyczny i badacz starożytności. [przypis edytorski]

<sup>146</sup>Karl Konrad Friedrich Wilhelm Lachmann (1793–1851) — niemiecki filolog i krytyk. [przypis edytorski]

<sup>147</sup>poetycznej — tu dziś: poetyckiej. [przypis edytorski]

<sup>148</sup>Maksymilian II Bawarski (1811–1864) — król Bawarii w latach 1848–1864. [przypis edytorski]

<sup>149</sup>Emanuel Geibel — właśc. Franz Emanuel August Geibel (1815–1884), niemiecki poeta. [przypis edytorski]

<sup>150</sup>Wilhelm I (1797–1888) — król pruski od 1861, cesarz niemiecki w latach 1871–1888. [przypis edytorski]

<sup>151</sup>Rozpoczął swój zawód od powieści poetycznych — inne źródła podają, że pierwszym poematem był *Frühlingssanfang 1848* (1848); potem *Der Jungbrunnen: Neue Märchen von einem fahrenden Schüler* (1850) oraz *Francesca von Rimini: Tragödie in fünf Akten* (1850). [przypis edytorski]

<sup>152</sup>*Bracia* (1851) — inne źródła podają rok 1852 jako datę wydania powieści *Die Brüder: Eine chinesische Geschichte in Versen*. [przypis edytorski]

<sup>153</sup>*Urika* — niem. *Urica: Novelle in Versen*. [przypis edytorski]

<sup>154</sup>napis (tu daw.) — dziś: tytuł. [przypis edytorski]

<sup>155</sup>*Nowele wierszem* — w innych źródłach: *Gesammelte Novellen in Versen*. [przypis edytorski]

<sup>156</sup>Giovanni Boccaccio (1313–1375) — włoski pisarz, autor m.in. zbioru nowel *Dekameron*. [przypis edytorski]

<sup>157</sup>heksametr (z gr.) — miara wierszowa, którą napisano m.in. *Iliadę* i *Odyseję*. Charakteryzuje się skomplikowanymi zasadami budowy wersów: na każdy składa się 6 stóp, daktyli (jedna sylaba długa i dwie krótkie) lub spondejów (dwie sylaby długie), czyli od 12 do 17 sylab. Heksametr polski, wobec braku iloczasu, polega na odpowiednim zestawianiu sylab akcentowanych i nieakcentowanych. [przypis edytorski]

<sup>158</sup>*Thekla* (1859) — inne źródła podają rok 1858 jako datę wydania poematu *Thekla: Ein Gedicht in neun Gesängen*. [przypis edytorski]

<sup>159</sup>tercyna (z wł.) — układ stroficzny, stosowany w *Boskiej komedii* Dantego. Wiersz o strofach złożonych z trzech wersów, najczęściej jedenastozgłoskowych, łączących się między sobą rymami w układzie aba, bcb, cdc itd. [przypis edytorski]

<sup>160</sup>*Salamandra* — niem. *Der Salamander*, opublikowane w tomie *Novellen und Terzinen* (1867). [przypis edytorski]

<sup>161</sup>*Michel Angelo* — niem. *Michel-Angelo Buonarroti*, opublikowany w *Hermen: Dichtungen* (1854). [przypis edytorski]

<sup>162</sup>*Rafaël* — niem. *Rafaël: Eine Novelle in Versen* (1862 lub 1863). [przypis edytorski]

<sup>163</sup>*Sielanki sorrenckie* — niem. *Lieder aus Sorrent*, 1852–1853. [przypis edytorski]

kostrwałej miłości owianej tchem poetyckim, tudzież *Dziecię cudowne* (*Das Feenkind*<sup>164</sup>), poemacik zarówno serdeczny w ustępach poważnych, jak zajmujący — w humorystycznych.

Na polu dramatyki<sup>165</sup> wystąpił Heyse najprzód<sup>166</sup> z *Meleagrem*<sup>167</sup> i *Sabinkami* (1857)<sup>168</sup>, a gdy ta właśnie sztuka otrzymała nagrodę konkursową w Monachium, rzucił się z zapałem do twórczości scenicznej: pisał komedie (*Elżbieta Karolina* 1860<sup>169</sup>), a zwłaszcza tragedie: *Maria Maroni* 1864, *Hadrian*, *Kolberg*, *Bogini rozumu* 1869<sup>170</sup>; dramat jego pt. *Hans Lange* (1864)<sup>171</sup> zyskał nawet wielkie powodzenie w teatrach. Zbiór prac jego dramaturgicznych wychodzi tomami od r. 1865 pt. *Dramatische Dichtungen*.

Najświetniej atoli zabłysnął Heyse w noweli prozą. Tu okazał się on prawdziwym wirtuozem, umiejącym najróżnorodniejsze temata<sup>172</sup> z najbardziej odmiennych epok przedstawiać w mistrzowskim nieraz malowidle. Siły wprawdzie nie posiada, ale płodność fantazji jego, wdzięk i swoboda czarują czytelnika. Nowele Heysego mają charakter podmiotowy; stąd postaci w nich występujące, jakkolwiek poprawne pod względem rysunku i czyste pod względem kolorytu, nie stają przecież przed nami w prawdziwie plastycznych kształtach. Brak ten wynagradza wysoko rozwinięte poczucie estetyczne i nadzwyczaj subtelne cieniowanie namiętności ludzkich. Przygody miłosne, w których zmysłowość zostaje zawsze uduchowiona<sup>173</sup> sposobem traktowania, są przeważnym<sup>174</sup> motywem noweli Heysego. Żaden cel moralny, społeczny lub polityczny nie zamąca w nich wrażenia czysto estetycznego, ale też równocześnie nie nadaje mu głębi myślowej. Niepodobna tu wyliczać nawet ważniejszych utworów, których jest wielka ilość; nie ma bowiem pomiędzy nimi odznaczających się różnic; dosyć wspomnieć, że do dziś mamy już dwanaście zbiorów noweli Heysego, z których niejeden kilkakrotnie przedrukowano. Ostatni zbiór<sup>175</sup> ma datę roku 1879 (Berlin, str. 381) i mieści w sobie cztery nowele: *Rzecz sama w sobie*<sup>176</sup>, *Dwóch więźniów*<sup>177</sup>, *Córka Jego Ekscellencji*<sup>178</sup>, *Beppe*<sup>179</sup>.

Heysego zaliczają krytycy niemieccy do tak zwanego „kierunku akademickiego”, dla którego styl wykwinny, piękne grupowanie i zaokrąglenie kompozycji są główną rzeczą w utworach sztuki. Chcielibyśmy zapoznać czytelników naszych z tym kierunkiem, mającym w Niemczech wielką liczbę zwolenników, za pośrednictwem tak świetnego stylisty, a zarazem tak ulubionego nowelisty, jak Heyse. W tym celu każdy z 3 głównych rodzajów twórczości jego zamierzamy dać poznać w stosownie dobranych kracjach. Rozpoczynamy od tragedii *Sabinki* w przekładzie Kazimierza Kaszewskiego<sup>180</sup>.

<sup>164</sup>*Das Feenkind* — *Das Feenkind* opublikowane w: *Novelle in Versen*, tom 4 (1869). [przypis edytorski]

<sup>165</sup>*dramatyka* (daw.) — twórczość dramatopisarska; dramat. [przypis edytorski]

<sup>166</sup>*najprzód* (daw.) — najpierw. [przypis edytorski]

<sup>167</sup>*Meleager* — niem. *Meleager: Eine Tragödie* (1854). [przypis edytorski]

<sup>168</sup>*Sabinki* (1857) — niem. *Die Sabinerinnen: Tragödie in fünf Akten* (1859). [przypis edytorski]

<sup>169</sup>*Elżbieta Karolina 1860* — inne źródła podają rok 1864 jako datę wydania komedii *Elisabet Charlotte*. [przypis edytorski]

<sup>170</sup>*Bogini rozumu 1869* — inne źródła podają rok 1870 jako datę wydania dramatu *Die Göttin der Vernunft*. [przypis edytorski]

<sup>171</sup>*Hans Lange* (1864) — inne źródła podają rok 1866 jako datę wydania. [przypis edytorski]

<sup>172</sup>*temata* — dziś popr. forma B. Im: tematy. [przypis edytorski]

<sup>173</sup>*uduchowiony* (daw.) — przeniesiony w sferę duchowości; dziś: uduchowiony. [przypis edytorski]

<sup>174</sup>*przeważny* — tu dziś: przeważający. [przypis edytorski]

<sup>175</sup>*Ostatni zbiór* — *Das Ding an sich, und andere novellen*. [przypis edytorski]

<sup>176</sup>*Rzecz sama w sobie* — niem. *Das Ding an sich* (1876). [przypis edytorski]

<sup>177</sup>*Dwóch więźniów* — niem. *Zwei Gefangene*. [przypis edytorski]

<sup>178</sup>*Córka Jego Ekscellencji* — niem. *Die Tochter der Excellenz* (1877). [przypis edytorski]

<sup>179</sup>*Beppe* — niem. *Beppe der Sterneher*, opublikowana także w *Italienische Novellen* (1924). [przypis edytorski]

<sup>180</sup>*Kazimierz Jan Kaszewski* (1825–1910) — krytyk literacki i teatralny, tłumacz m.in. Sofoklesa, Ajschylosa, Wiktora Hugo. [przypis edytorski]



---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/heyse-sabinki>

Tekst opracowany na podstawie: Paweł Heyse, Wybór pism, t. I, Sabinki. Traedya w pięciu aktach, tłum. Kazimierz Kaszewski. nakł. i druk S. Lewentala, Warszawa 1879.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Wydano z finansowym wsparciem Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Eine Publikation im Rahmen des Projektes Wolne Lektury. Herausgegeben mit finanzieller Unterstützung der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Anna Kowalska, Dorota Kowalska, Paulina Choromańska.

ISBN 978-83-288-0301-5

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).